GŁOS NARODU

NR. 49. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK DNIĄ 27. LUTEGO 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . K —·30
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —·40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —·30
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . . „ 3·—
dla miejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35 — ADMINISTRACYI: UL. ŚW. KRZYŻA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“. 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

„Zapłocie“.

Od pewnego czasu daje się spostrzegać u nas tu i ówdzie skłonność do klasyfikowania różnych dzielnic Polski jako mniej lub więcej wartościowych, czy mniej lub więcej ważnych. Klasyfikatorzy, kierując się niezawodnie najlepszemi intencyami, sądzą, że dla przyszłości naszego narodu pewne części kraju przedstawiają znaczenie specyalnie doniosłe, a inne tylko podrzędne, przyczem oczywiście nie chodzi o rozróżnienia akademickie, lecz o znalezienie podstaw dla praktycznej polityki. Umiarkowańsi z klasyfikatorów żądają, aby te „mniej ważne“ odłamy podporządkowały swoje „lokalne“ potrzeby pod „interes całości“, zapalczywsi i radykalniejsi, niecierpliwiąc się, że „drugorzędne“ dzielnice komplikują im bieżące zadania polityczne, gotowi są wręcz wyrzucić je z rachuby.

Zjawisko to jest w życiu naszem zupełnie nowe, niczem nieusprawiedliwione i nader ryzykowne. Nawet w najgorszych czasach, gdy demoralizacya mogła była zakraść się do polskich szeregów, nigdy nie przejawiła się u nas rozpaczliwa myśl, aby jakąkolwiek część odcinać od narodowego organizmu. Tem mniej może być mowa o tem dziś, gdy na całej przestrzeni ziem polskich świta jutrznia lepszej przyszłości, gdy obok narodowo swobodnej Galicyi staje niepodległe Królestwo Polskie, a w zachodnich prowincyach odbywa się rewizya kursu dotychczasowej względem nas polityki. Mniej lub więcej "warte" i „ważne“ mogą być dla danego narodu jakieś egzotyczne kolonie, ale nigdy integralna część kraju. Tu każda piędź ziemi musi być traktowana równorzędnie.

Tymczasem demoralizująco klasyfikacye powtarzają się raz po raz, a jakkolwiek nie można wątpić, że ostatecznie zdrowy instynkt narodu nie pozwoli im sprowadzić się na manowce, to jednak te niewczesne próby podzielenia Polski na odłamy mniej i więcej wartościowe wyrządzają samopoczuciu narodowemu dotkliwą szkodę już przez sam zamęt, jaki im z konieczności towarzyszy. Świeżo z klasyfikacyą taką wystąpił organ p. Napieralskiego, bytomski „Katolik“, który rozważając stosunek Polaków w zaborze pruskim do samodzielnego Królestwa Polskiego, zaryzykował taką opinię:

„Poza granicami tego państwa (t. j. polskiego) istnieć będą wielkie narodowe interesy np. w Prusiech. Nikt temu nie przeczy i nikt nie myśli ich bagatelizować. Atoli te interesy, same w sobie szacowane i drogie, nie mogą się co do wartości mierzyć z wartością samodzielnego państwa polskiego i winny być jego interesowi podporządkowane. Mianowicie w tej chwili gdy państwo polskie w stanie powstania się znajdzie i gdy setne trudności na tej drodze napotyka. Najprzód winniśmy państwo pod bezpiecznym dachem umieścić, jako rzecz najcenniejszą, a potem myśleć o zabezpieczeniu narodowych zapłoci“.

Cała wielka dzielnica polska, dzielnica czteromilionowa, o wypróbowanej narodowej żywotności i tężyźnie, dzielnica szczególnie droga polskiemu sercu już przez to, że była historyczną kolebką naszego narodu i państwa, została naraz zdeklasowana do rzędu „zapłocia“. Głos, któryśmy przytoczyli, jest tem boleśniejszy, że nie mówi tu porywczy i słabo odpowiedzialny p. Studnicki, gotów „wyrzekać się“ wszystkiego, z czem nie umie sobie poradzić, lecz organ wytrawnego polityka, którego zasługi dla polskości na Śląsku zawsze będą musiały być z uznaniem wspominane.

Tenże sam Śląsk, nad którego rozbudzeniem narodowem p. Napieralski pracował, jako jeden z pierwszych, uczuł się głęboko dotkniętym przysądzoną mu dziś przez p. Napieralskiego rolą „zapłocia“. Wychodząca w Katowicach „Gazeta Ludowa“ w ten sposób ocenia niefortunną klasyfikacyę:

„Według rozumowania redaktora gazet bytomskich wszystkie dzielnice polskie, które do przyszłego państwa należeć nie będą, są zapłociem narodowem. Przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy podnosimy, my Ślązacy najenergiczniejszy protest. My na Śląsku polskim nie mieszkamy na jakiemś zapłociu polskiem, lecz mieszkamy w polskiej gminie samej. Śląsk jest najstarszą i najbardziej polską częścią Polski. Żadna część Polski niema tak wysokiego procentu ludności polskiej, jak właśnie Śląsk polski. I chociaż lud polski mieszkający na Śląsku polskim, nie cały jest tak uświadomiony narodowo, jak lud w innych częściach Polski, to jednak my Ślązacy, z chlubą i dumą wskazać możemy na to, że lud polski na Śląsku, mimo wiekowej udręki utrzymał się na ziemi swej, i chociaż zatracił świadomość narodową, zachował swoją mowę ojczystą“.

Nawiązując do metaforycznego nazwania naszych zachodnich dzielnic „zapłociem“, słusznie zaznacza „Gazeta Ludowa“, że przykład z zakresu gospodarstwa wiejskiego fatalnie zawiódł, gdyż tylko lichy gospodarz niedba o całość swego mienia. Uwagi swoje kończy „Gazeta Ludowa“:

„Redaktor gazet bytomskich chciałby podzielić Polskę na części ważniejsze i mniej ważne, na części, którym trzeba poświęcić wszelką staranność, i drugie, które można zostawić odłogiem. Widzieliśmy, że dobry i rozumny gospodarz na swoje gospodarstwo nie powinien się tak zapatrywać. Tym mniej, gdy jego gospodarstwo jest małe i jego bytowi grozi niebezpieczeństwo. Szczupła jest ziemia polska w porównaniu do sąsiadów naszych. Starać się tedy powinniśmy, aby ta ziemia polska z rąk naszych się nie usunęła, dbać powinniśmy w równej mierze o wszystkie jej części, szczególną zaś opieką otaczać będziemy tę część naszej ziemi, której grozi niebezpieczeństwo utraty“.

To, co pro domo sua, w imieniu jednej prowincyi, powiedziała gazeta katowicka, tyczy się całej Polski, lekkomyślnie nazwanej „zapłociem“. Gospodarstwo narodowe polskie musi dbać o całość swojej szczupłej gleby. „Płot“ tego gospodarstwa idzie tam, gdzie poprowadziła go ręka Boża, gdzie sięga pracowita dłoń naszego ludu.

Walka podwodna.

Aby wpłynąć uspokajająco na opinię Anglii, która musiała zaniepokoić się zapowiedzią bezwzględnej wojny podwodnej, wystąpili w Izbie gmin dwaj ministrowie z mowami i zapewnieniami. Lloyd George zajmował się głównie kwestyą „defenzywy gospodarczej“, która miałaby przeciwdziałać walce łodziami podwodnemi, mianowicie budową nowych statków dla powiększenia ilości ton ładunku, jakie marynarka angielska ma do rozporządzenia, zorganizowaniem produkcyi rolniczej na wyspach brytyjskich; oraz zakazem przywozu artykułów niepotrzebnych i zbytkownych, aby oszczędzić jak najwięcej okrętów na przywóz towarów i materyałów, które są niezbędne. Środki żywności — mówił minister — dla kraju konieczne, będą dalej przywożone w ilości potrzebnej, lecz inne, jak np. owoce południowe, będą musiały uledz ograniczeniu. Taksamo nie będzie się przywoziło herbaty z zagranicznej, tylko z kolonii, zaś kawy i kakao jest dosyć, więc import może być na razie wstrzymany. Trzeba będzie zwiększyć ilość bydła na rzeź tak, aby obyć się bez nadmiernego przywozu. Zakazany będzie import wód mineralnych i kwasu węglowego, uszczupli się ilość sprowadzanych kruszców, przy wyzyskaniu lepszem kopalni miejscowych, taksamo przywóz drzewa do kopalń będzie ograniczony. W ten sposób zaoszczędzi Anglia około 900.000 tonn pojemności okrętów rocznie. Jeżeli jeszcze będzie umniejszony wywóz niektórych artykułów, np. piwa, którego transport zużywa rocznie przynajmniej 600 tysięcy tonn, dalej innych spirytualiów, to oszczędność tonażu znacznie jeszcze wzrośnie. Prócz tego przedsięwziętą będzie na wielką skalę budowa okrętów handlowych, zarówno w warsztatach angielskich, jak zagranicą, zwłaszcza w Norwegii i w Ameryce.

Z innej strony ujął rzecz sir E. Carson, minister marynarki. Przedstawił on sprawozdanie, które ma uspokoić ludność nie co do dalszej przyszłości, lecz co do teraźniejszości. Od 1 do 18 lutego — jak twierdził — zatopiły łodzie podwodne 134 statków na obszarze zagrożonym przez łodzie podwodne, podczas gdy do portów angielskich przybyło 6075 statków, zaś 5873 z nich wypłynęło. Razem przeto 11.948 okrętów przebyło obszar zagrożony, a tylko 134 uległo zatopieniu. Ma to wykazać, że walka łodziami podwodnemi w powyżej podanym okresie przyniosła rezultaty, których Anglia obawiać się nie potrzebuje.

Obliczenia te ulegają w pismach niemieckich krytyce. „Vossische Zeitung“ twierdzi, że daty, podane przez sir E. Carsona, nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż minister angielski wlicza wszystkie statki, jakie wchodzą i wychodzą do potrów, bez różnicy ich wielkości i tonażu. Pismo berlińskie podaje swoje obliczenia, z których wynika, że do portów angielskich wpłynąć mogło. w że do portów angielskich wpłynąć mogło, w czasie określonym przez p. Carsona, około 800 do 900 okrętów, reszta zaś ma przypadać na statki w ruchu lokalnym, które krążą między portami, poza sferą niebezpieczną.

Obliczenia tyczące się pojemności statków zatapianych, poddaje krytycznej ocenie p. Saryusz w „Kuryerze lwowskim“. Stwierdza mianowicie, że należy w tych zestawieniach odróżniać tonnaż brutto od tonnażu netto, gdyż wielką jest różnica tych określeń i na rezultacie bardzo cięży.

Cóż to jest „pojemność brutto“? Jest to cyframi określona ilość metrów sześciennych wody, którą wypycha okręt pełno naładowany, a zanurzony aż po t. z. linię wody. „Pojemność netto“, jest to w danym statku ta sama ilość metrów sześciennych, zmniejszona o pojemność przestrzeni zajętej przez maszyny kotły itd. tj. o przestrzeń, której ładunkiem wypełnić nie można. Różnica między tonnażem brutto i netto odnosi się zatem przedewszystkiem do statków parowych.

Różnica ta bywa znaczna. Np. w r. 1910 zbudowano na warsztatach okrętowych angielskich cały szereg parowców, które miały 1,113,328 tonn pojemności brutto, zaś netto tylko 670,219 tonn. Wynika stąd, że pojemność brutto jest o 78 procent wyższą od tonażu netto. Otóż tonaż całej floty handlowej angielskiej wynosił w końcu grudnia 1912, według urzędowej statystyki, 39,344 statków, z pojemnością netto 18,828,401 tonn, a nadto flotyla rybacka liczyła 24,012 statków. Stosując do tych cyfr klucz powyższy, otrzymamy jako pojemność brutto floty handlowej angielskiej z końcem grudnia 1912 roku okrągło 23.200.000 tonn.

Otóż — stwierdza p. Sarjusz — wiadomości o zatopionych statkach i ilości tonn, jakie poszły z niemi na dno morskie należy brać zawsze z pamięcią o tem, że idzie o tonny brutto. Albowiem zarówno sprawozdania angielskiej ajencyi ubezpieczeń okrętów Lloyds, podają zawsze, przy wiadomościach o zatopionych statkach, tonaż brutto. Stwierdzia to „Voss Ztg.“ w numerze z d 14 lutego. Błędem byłoby więc obliczać procent zatopionego tonażu w ten sposób, żeby się obliczało sumę cyfr. ogłaszanych w sprawozdaniach, od tonażu netto. Należy brać przytem za podstawę zawsze całą sumę tonażu brutto, a wówczas osiągniemy cyfrę procentową właściwą.

P. Sarjusz kończy obliczeniem, że jeżeli przez pół roku będzie prowadzoną walka łodziami podwodnemi w tak gwałtowny sposób jak od 1 do 10 lutego, to na dno morskie dostanie się 2 i pół miliona angielskiego tonażu brutto, czyli przeszło 10 procent, zaś trzy miliony i ćwierć tonn brutto wszelkich innych okrętów.

Ważne zarządzenia w sprawie ochrony zabytków.

Z Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury donoszą nam:

Z wielką radością mamy do zapisania najnowsze doniosłe zarządzenia władzy dyecezyalnej krakowskiej w sprawie ochrony naszych zabytków artystycznych i pamiątek przeszłości. Wiadomo, że w Polsce domy Boże były zawsze przystanią, w której pobożność wiernych gromadziła a zarazem ochraniała skarby sztuki i przemysłu artystycznego. Niektóre z nich są do dziś istnemi muzeami pamiątek zachowanych z przeszłości. Wojna obecna i nienormalne stosunki przez nią wytworzone niestety przerzedziły zasób tych zabytków bardzo znacznie. Nie mówiąc o budynkach kościelnych zniszczonych przez bitwy i przechody wojsk, wiele świątyń zostało złupionych z najcenniejszych ruchomości, a nawet w miejscowościach, które uniknęły takiego losu, zabytki ruchome ciągle jeszcze narażone są na wielkie niebezpieczeństwo. Składa się na to niepokój ogólny kraju, rozluźnienie wskutek stanu tymczasowości, w jakim żyjemy, zaprzątająca umysły troska o byt codzienny, przerzedzane szeregi służby, trudności materyalne położenia rządców kościołów itd. Korzystają z tego amatorowie starożytności i handlarze. Rzuciła się na ziemie polskie zgraja antykwarzy, którzy godziwymi i niegodziwymi sposobami starają się wyławiać z kościołów przedmioty mające wartość. Zakwitnęła w całej Europie spekulacya antykwarska, w której główną rolę odgrywają starożytności kościelne i to polskie. Grozi ona ogołoceniem kraju naszego z reszty zabytków, oszczędzonych dotychczas przez klęski wojenne dawnych i najnowszych czasów.

Świadomość o tem natchnęła władzę duchowną dyecezyi krakowskiej do wydania doniosłych zarządzeń, dążących do położenia tamy złemu, a tak bardzo zgodnych z dawnemi w tej mierze tradycyami. Wszak kościół katolicki był od wieków opiekunem sztuki, troskliwym stróżem zabytków. Dość przypomnieć słynną „lex Pacca“, wydaną w r. 1820 w Rzymie, która stała się pierwowzorem wszystkich europejskich ustaw konserwatorskich.

W „Notificationes“ książęco-biskupiej kuryi w Krakowie z r. 1916 w numerze XII ogłoszonym w końcu grudnia, pojawiło się „Ostrzeżenie“, skierowane do rządców kościołów, tak świeckich, jak zakonnych. Przypomniano tam stanowcze przepisy kościelne (z którymi też spotykają się ustawy i rozporządzenia władz politycznych rządowych), zabraniające samowolnej alienacyi majątku kościelnego, do którego liczą się i ruchomości, jak naczynia kościelne, paramenty, opony, dywany, sprzęty; zalecono pilną uwagę, by nawet drobne i rzekomo bezwartościowe przedmioty nie wychodziły z kościołów, zakrystyj, skarbców lub składów, podniesiono, że nieraz niepozorne reszty i kawałki mogą mieć niemałe znaczenie, o którem nieznawca pojęcia nie ma. Kładąc rządcom kościołów na sercu czuwanie nad całością inwentarza kościelnego, poruczono zarazem ks. dziekanom wykonywanie przy wizytacyach bacznej i szczegółowej kontroli w tym kierunku.

Ostrzeżenie napisane jest w słowach nacechowanych gorącą miłością rzeczy ojczystych i żywą troską o zachowanie dla kraju i narodu drogocennej spuścizny kulturalnej, odziedziczonej po przeszłych pokoleniach.

Dopełnienie tego okólnika stanowi ogłoszenie, które spotykamy w świeżo wydanym numerze II. i III. „Notyfikacyi“ z r. 1917. Oto Książę-Biskup krakowski chcąc zapewnić zabytkom sztuki kościelnej należytą opiekę, ustanowił przy Konsystorzu tutejszym Konserwatora dyecezyalnego, którego zadaniem jest zwiedzać kościoły dyecezyi, sporządzać spisy zawartych w nich przedmiotów artystycznych i zabytkowych dla użytku Konsystorza, ks. dziekanów i rządców kościołów, czuwać nad stanem zachowania i umiejętną restauracyę, czy to budynków, czy ruchomości kościelnych, udzielać wskazówek i pomocy przy wyborze sił do tego użyć się mających. Do niego także winni się zwracać rządcy o radę w sprawach planów na budowę nowych kościołów. Konserwator dyecezyalny jest członkiem istniejącej przy Konsystorzu Rady artystycznej i ma obowiązek odnosić się do niej w sprawach ważniejszych; w wypadkach mniejszej wagi a pilnych działać ma w porozumieniu z przewodniczącym tejże Rady, tudzież jednym jej członkiem lub przybranym rzeczoznawcą.

W drugiej połowie tego ogłoszenia czytamy surowy zakaz sprzedawania z kościołów „choćby najmniejszej rzeczy zabytkowej, najmniej na pozór wartości przedstawiającej, pod jakimkolwiek pretekstem“, a zarazem polecenie, by przedmioty nie nadające się do celów liturgicznych lub ozdoby Domu Bożego, albo wreszcie nie mające w kościołach dobrego i bezpiecznego pomieszczenia, oddawano na przechowanie do Muzeum dyecezyalnego w Krakowie, w depozyt, za odpowiednim rewersem. Będzie również przy Konsystorzu krakowskim utworzonem Archiwum, do którego składane być mają na przechowanie parafialne dokumenty, akty i księgi, o ile przy odnośnym kościele nie mają stosownego i bezpiecznego pomieszczenia. Treść powyższych ogłoszeń i zarządzeń jest wielkim krokiem naprzód na drodze ochrony naszych zabytków. Wiadomość też o nich powita kulturalne i patryotyczne społeczeństwo polskie z najwyższą wdzięcznością.

Konserwatorem dla dyecezyi krakowskiej został zamianowany ks. Gerard Kowalski, zakonu OO. Cystersów, młody, a już chlubnie znany uczony, miłośnik i znawca sztuki. Nie można było uczynić wyboru trafniejszego i bardziej szczęśliwego.

„Koło wychowania narodowego“.

W Warszawie zawiązało się niedawno stowarzyszenie pod nazwą „Koło wychowania narodowego‘, rozwijające działalność swą jako jedno z kół polskiej „Macierzy szkolnej“. Celem jego, jak określa statut, jest „krzewienie wiedzy i zasad wychowawczych opartych na podstawach chrześcijańskich i narodowych“.

Zaczątkiem „Koła wychowania narodowego “były istniejące i czynne już od lat 12 „Koła matek“, które starały się utrzymać stały kontakt między domem a szkołą, między rodzicami a nauczycielami. Z tych właśnie kół wytworzyła się owa szersza organizacya społeczno-wychowawcza. Głównem jej dążeniem jest przygotowywanie odpowiedniego podłoża dla wychowania państwowego, narodowego, które ma wytwarzać w przyszłości dzielnych obywateli, ludzi o mocnych charakterach, o jasnej inteligencyi, silnej, skierowanej ku dobru powszechnemu woli, o bogatej uczuciowości, świadomych swego celu, którym jest służba krajowi i ludzkości.

Zgodnie z tymi ideałami „Koło wychowania narodowego“ określiło program streszczający się w następujących punktach: a) organizowanie odpowiednich kursów, lub wykładów dla rodziców oraz innych osób wychowujących dzieci; b) organizowanie wykładów i dyskusyi dla członków Koła; c) urządzanie odczytów publicznych treści wychowawczej; d) organizowanie z pośród Koła sekcyi i komisyi dla pracy nad poszczególnemi zadaniami wychowania młodzieży; e) urządzanie odczytów popularnych dla młodzieży i odczytów popularnych o wychowaniu dla szerokich warstw ludności; f) utrzymanie związku pomiędzy rodziną a szkołą, oraz rozciągnięcie opieki wychowawczej nad młodzieżą; g) założenie biblioteki i czytelni dzieł i pism pedagogicznych na użytek członków Koła; h) zakładanie „kół wychowania narodowego“ na prowincyi.

W połowie każdego miesiąca Koło urządza zebrania dyskusyjne. Ostatnie takie zebranie odbyło się świeżo w warszawskiem Muzeum przemysłu i rolnictwa pod przewodnictwem dyr. L. Zarzeckiego. Referat „W szkole i w państwie“ wygłosił prof. Mościcki. Scharakteryzowawszy szkolnictwo w Polsce niepodległej, prelegent uwydatnił znaczenie wychowawcze pierwszej szkoły polskiej o charakterze państwowym, mianowicie „Szkoły rycerskiej“, czyli „Kadetów“, założonej w Warszawie w 1776 r. przez króla Stanisława Augusta za staraniem księcia Adama Czartoryskiego. Dalej prof. Mościcki podniósł niespożyte zasługi Komisyi Edukacyjnej, która stworzyła szkołę polską państwową, z ducha prawdziwie polską szkołę, w której umiano połączyć tradycyę z nowemi pojęciami i dążeniami. Takie właściwe cechy winna mieć nasza przyszła szkoła państwowa i narodowa jednocześnie.

---

rólewiacy.

Nasz korespondent wiedeński (—ag.—) donosi nam:

Komitet ratunkowy dla internowanych Polaków z Królestwa Polskiego, któremu, jak wiadomo, przewodniczy prezes Koła polskiego Eksc. Biliński, osiągnął w ubiegłym tygodniu cel, ku któremu niezmordowanie od początku swego istnienia zmierzał: oswobodzenia Królewiaków internowanych w kilku obozach. Zabiegi komitetu około poprawy losu internowanych Królewiaków natrafiały niejednokrotnie na przeszkody, lecz z naciskiem podkreślić należy, że jak długo niemożliwem było otrzymać pozwolenia na gremialny powrót internowanych Królewiaków, komitet ze skutkiem prawie zawsze dodatnim — interweniował u władz w sprawie poszczególnych osób. Dzisiaj, kiedy wszystkim Królewiakom możność powrotu z obozów dla internowanych zapewniono, komitet z dumą może wskazać na swą żmudną pracę polegającą w równej mierze na udzielaniu pomocy moralnej jak i materyalnej.

Obozy dla internowanych Królewiaków znajdowały się w obrębie powiatu politycznego Dolnej Austryi Waidhofen w miejscowościach Drosendorf, Karlstein i Oberhollabrunn. Królewiacy rozporządzający środkami na utrzymanie będą mogli w pełni skorzystać z odzyskanej wolności ruchów co do obrania miejsca zamieszkania. Odmiennie przedstawia się sprawa odjazdu tych Królewiaków, którzy nie rozporządzają środkami pieniężnymi, względnie mieszkali swego czasu w powiatach Galicyi, dzisiaj ewakuowa-

bych. Tymi będzie musiało państwo się zająć i umieścić ich w barakach w Oświęcimiu. Pierwotny zamiar wysłania ich do Chocenia został zarzucony dzięki interwencyi czynników, które wczas zwróciły uwagę władzy centralnej na niestosowność podobnego projektu.

Słowacy na Węgrzech.

Z powodu dyskusyi słowackiej w Sejmie węgierskim (przebieg jej streściliśmy onegdaj), pisze „Slovensky Tydennik“: Według ostatniego spisu ludności było na Węgrzech 2,019.614 Słowaków, co równa się 10.5 proc. ogółu ludności. Zwarta ludność słowacka posiada 56 okręgów wyborczych, z których dwa tylko są w posiadaniu Słowaków. Na tym obszarze znajduje się 33 szkół średnich, wszystkie z językiem wykładowym węgierskim. Do szkół ludowych uczęszcza 246.107 dzieci słowackich, z czego 18.312 t. j. 9 prc. uczęszcza do 240 szkół słowackich, w których w myśl ustawy Appony'iego nauka języka węgierskiego obejmuje co najmniej 18 godzin tygodniowo. W 987 szkołach, do których uczęszcza 80.363 słowackich dzieci, nauka odbywa się wyłącznie w języku węgierskim, a w 879 szkołach z 89.929 dzieci słowackich wolno w dwu najniższych klasach używać mowy słowackiej jako języka pomocniczego. Sprawozdanie inspektora protestanckiego senioratu z uznaniem wyraża się o skutkach nauczania języka węgierskiego, co między innemi w tem znajduje wyraz. że żołnierze słowaccy, pisząc do domu, nie umieją pisemnie porozumieć się językiem ojczystym i posługują się w listach językiem węgierskim. Przemilcza się przytem roztropnie, że adresaci nie rozumieją tych listów i szukać dopiero muszą kogoś, któryby je im przetłumaczył. Wspomniany inspektor domaga się, by tak samo, jak szkoły, zmadziaryzowano również kościół.

MAŁY FELIETON.

Nieco o dowcipie i humorze.

— Dlaczego dziś tak mało się słyszy dobrych dowcipów? — zapytał mnie pan X., który słynął z konceptów.

Chciał szelma mnie w ten chytry sposób naciągnąć na pochwały.

— Może dlatego, że tylu dowcipnisiów — odpowiedziałem złośliwie.

— Jest w tem niemało racyi — zawołał żywo pan X. — Odkąd ludzie, którym się zdawało, że posiedli niełatwą sztukę czytania i pisania, a łatwą sztukę cięcia nożycami, zaczęli dostawać upoważnienia policyjne na publikowanie, rozmnażanie i uprzystępnianie dowcipów ogółowi, zaczęto fabrykować humorystyczną amunicyę en masse. Nie można tym dowcipom, wyrabianym maszynowo przez fachowych robotników nie przyznać wielu cennych zalet; musi się im jednak jednej odmówić, mianowicie dowcipu. Dobry dowcip, jest to wzniosła sztuka, wymagająca artystów dyletantów, którzyby jej poświęcili swe życie, nie żądając... na życie. Jest to kapryśna i wspaniała „maitresse“, która rozkazuje i żąda, lecz której się nie rozkazuje i nie żąda. Tak pojmowali swą sztukę Robelais i Chamfort, boski Aretino i Sorenzo Magnifico i tylu innych; godzi się też wspomnieć w tem dostojnem o towarzystwie i naszych kunsztarzy, którzy zawsze zadumanego nad trumienką Jana i pełną garścią siejącego, acz niewybrednie Wacława z Potoka. Któryż zaś z modernistycznych wicblatów przypomina choć z daleka słoneczny uśmiech, wesołą beztroskę, wykwintną lekkość, prywatny dźwięk, finezyę dawnych dobrych mistrzów?

— Słusznie mówisz „wicblatów“, jest to kategorya, pod którą można i należy podciągnąć nie tylko niemieckie wyroby... wszystkie prawie nasze pisma (jak się same nieraz nazywają) „chumorystyczne“ zabijają zwykle dowcipami, które tak bardzo przypominają piwo bawarskie i frankfurckie kwargle: są ciężkie i cuchnące.

— Że są one niebezpieczne dla ludzkiego życia, to nie ulega wątpliwości. Opowiadają, że raz kelner w kawiarni podał jakiemuś nerwowemu gościowi jajecznicę. Była zrobiona z wybornych kuchennych jaj, znaczy się już drugiej lub trzeciej świeżości. Nerwowy gość, który czytał właśnie „Fliegende Blätter“. rzucił na garsona jednym cięższego kalibru „wicem“, tak że omal go nie zabił. Na szczęście chybił i skończyło się ku ogólnej radości na rozbiciu głowy siedzącemu obok gościowi.

— To mu się słusznie należało. Ale słyszałem, że pewien restaurator sprzedał na wagę sto starych numerów „Simplicissimusa“. Jakież było jego zdumienie, gdy się przekonał, że ważą 19 razy więcej, niż sto innych zeszytów tej samej wielkości. A ponieważ cyfra 19 jest cyfrą ciężaru gatunkowego złota, oto masz wyjaśnienie, dlaczego dowcip niemiecki nazywa się niekiedy „szczerozłoty“.

— Przypomina mi to znowu staropolski humor, który tym epitetem został od dawna niewiem, czysłusznie ochrzczony. Dla mnie ma ten humor jednak coś z lotu... ciężkiej husaryi. To nie przeszkadza, że odkrywam w nim niemało „desinvoltury“ i oryginalności. Niektóre dowcipy przypomnają mistrzowskie cięcia starych rębajłów, od których się ginie na miejscu. „Dobrzy towarzysze“ Jana mieli wcale wyborny, może nawet, że się wyrażę, zbyt „humanitarny“ humor; mieli też i humory, z których się z humorem puszczaniem „krwie“ wiosną leczyli. Nowe generacye przestały wierzyć w humory i jakoś pozbyły się i humoru. To też dobre żarty dawniej lubiano, robiono i oceniano wcale godnie... na tynfa. Natomiast współcześni mawiają o dowcipach swoich bliźnich, że sprawność, z jaką ci rozwijają zasoby swego humoru da się tylko wymierzyć sprawnością, z jaką nieżywy ciołek swym przysłowionym chwostem niezbyt energicznie wywija.

— Zdaje mi się, że Polska nigdy zbyt nie obfitowała w pokłady złota, choćby nawet idealne. Wyraźnem świadectwem tego jest, że i całkiem materyalny jakoteż duchowy kruszec obficie przejmowaliśmy od obcych. Tak się ma i z dowcipami. Od Francuzów wypożyczyliśmy sobie owe błyskotliwe „Fraits d'esprits“, od Włochów tęgie „concetti“, wreszcie od najbliższych sąsiadów wice i śpasy. Te najmniej wytworne i tandetne wyroby widocznie najbardziej zadowalały najbardziej wybredne gusta. Dość, że innych szybko wyzbyliśmy się. Z „esprit“, jako zbyt subtelnego zrobiliśmy mniej łatwy spryt; ale ten jakoś nie zgadzający się ze słowjańską sielankowością odpuściliśmy w całości — żydom. Concetti dziś po największej części zmonopolizowane po biurkach urzędników konceptowych nie przypuszczały jaki je w Polsce fatalny los spotka.

— Nic też dziwnego, że po przeczytaniu „morowego wica“ w naszym humorystycznym piśmie robi mi się smutno „jak człowiekowi, który się znalazł przypadkowo na własnym pogrzebie...

— I ja po przeczytaniu kilku takich artykułów czuję się melancholijnie. jak gdyby wcale przyzwoity „tanks“ przespacerował się po moich zgoła nie tęgich żebrach...

„Och. ja tylko im zawdzięczam moje głęboko ugruntowane przekonania eutanazyjne, zawołał nagle za nami jakiś wysoki i chudy pan, który trzymając w ręku najnowszy numer „Humoru“ i „satyry“, szybkim krokiem pobiegł w stronę Wisły. L. T.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we wtorek św. Juliana, Leonarda i Prokopa. Jutro we środę św. Romana, Rufiana i Teofila.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 27; zachód przypada o godz. 5 min. 18. Długość dnia godzin 10 min. 50.

Z miasta.

KONTROLA DNI BEZMIĘSNYCH. W dniu wczorajszym komisye policyjne zwiedzały restauracye, kuchnie publiczne i gospodarstwa prywatne w celu stwierdzenia, czy zakaz podawania i spożywania mięsa w dniu bezmięsnym jest należycie przestrzegany. W wypadkach, gdzie stwierdzono nadużycie, winni pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

O ZIEMNIAKI. Najdotkliwszem dla szerokich warstw ludności niedomaganiem w dziedzinie aprowizacyi jest obecnie brak ziemniaków. Dowóz tego artykułu do miasta, z powodu wyeksploatowania kraju i mrozów, ustał prawie zupełnie; od czasu do czasu tylko Biuro aprowizacyjne miejskie otrzymuje minimalne stosunkowo do zapotrzebowania ilości kartofli, które, pomimo mrozów, sprzedaje na placach targowych. Wczoraj urządziło biuro sprzedaż ziemniaków na placu Szczepańskim, gdzie wkrótce zebrało się kilka tysięcy ludzi, którzy ziemniaków poszukiwali. Oczywiście tylko dla części publiczności ziemniaków starczyło, reszta musiała odejść z niczem, co wywołało łatwo zrozumiałe rozdrażnienie. Porządek i spokój, który utrzymywała policya, nie został na ogół zakłócony.

Ś. P. ALEKSANDER ŚWIERZYŃSKI. Wczoraj o godz. 4 po południu bolesna wiadomość wstrząsnęła mieszkańcami ul. św. Tomasza. Aleksander Świerzyński, dyrektor drukarni „Czasu“, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi; oglądając pospieszną maszynę drukarską, zbliżył się zbytnio do walców, będących w ruchu, które uderzyły go w głowę i spowodowały pęknięcie czaszki. Ś. p. Świerzyński w krótkim czasie życie zakończył.

Przed zgonem jednak Misyonarz ks. Rzymełko, dowiedziawszy się o tragicznym wypadku, bezzwłocznie udzielił umierającemu ostatniego rozgrzeszenia.

Ś. p. Aleksander Świerzyński od lat 20 pełnił obowiązki dyrektora drukarni „Czasu“. Fachowo znakomicie wykształcony w kraju i zagranicą, kierował powierzonym mu zakładem wzorowo, jednając sobie uznanie kół fachowych i klientów drukarni, licznych autorów, których prace, wyszłe z drukarni kierowanej przez ś. p. zmarłego, przynosiły zaszczyt polskiej sztuce drukarskiej. Niemniej najbliżsi współpracownicy ś. p. zmarłego żywili dla swego dyrektora wysoki szacunek i szczerą przyjaźń. Był to bowiem charakter prawy, na wskroś czysty i nieskazitelny. Jako człowiek odznaczał się ś. p. Świerzyński uczynnością, dobrocią serca i niewyczerpującemi zaletami towarzyskiemi.

Tragiczna śmierć ś. p. Aleksandra Świerzyńskiego, który przeżywszy lat 55, zginął na posterunku pracy zawodowej w sam dzień swych imienin, wywoła niewątpliwie głęboki żal, oraz serdeczne współczucie dla ciężko dotkniętej rodziny, znanej w szerokich kołach obywatelstwa krakowskiego i cieszącej się szczerą sympatyą.

ZAŁOŻENIE OCHRONKI W PŁASZOWIE. W niedzielę 25 lutego po południu odbyła się uroczystość poświęcenia ochronki dla małych dzieci w dzielnicy XXI (Płaszowie) w budynku poszkolnym, oddanym na ten cel komitetowi ochron przez gminę m. Krakowa. Poświęcenia dokonał Książę-Biskup Adam Sapicha w asystencyi ks. Biskupa Anatola Nowaka, wobec grona zaproszonych gości i licznego zebrania mieszkańców tejże dzielnicy. Z zaproszonych gości między innymi uczestniczyli w uroczystości. delegat Dr Fedorowicz, ks. prałat Ślepicki, adw. Dr Kosch z małżonką. W zastępstwie gminy i chorego prezydenta przybyli przew. sekcyi dobroczynnej radca m. Godzicki z członkami sekcyi, ze strony magistratu zaś naczelnik wydziału dobroczynnego st. radca Banaś. Po dokonaniu poświęcenia zebrani przysłuchiwali się popisom dziatwy, uczęszczającej do ochronki.

Założenie ochronki w dzielnicy XXI przyjęli mieszkańcy z żywem zadowoleniem, a najlepszym tego dowodem jest fakt, iż od początku lutego b. r. zapisało się do ochronki przeszło 70 dzieci. Ochronka ta jest z kolei dwunastą w Wielkim Krakowie i nosi nazwę: Ochronka pod wezwaniem bł. Andrzeja Boboli. Zarząd ochronki sprawują SS. Służebniczki. Po odbytej uroczystości ukonstytuował się za incyatywą gł. opiekuna ochron ks. Biskupa Anatola Nowaka komitet miejscowy, którego zadaniem będzie niesienie tejże ochronie pomocy materyalnej.

SS. MIŁOSIERDZIA, odwiedzające ubogich, wobec wzmagającej się zatrważającej nędzy zwracają się do miłosiernej publiczności z błagalną prośbą o łaskawe nadsyłanie bonów na obiady do tanich kuchni na ręce Sióstr Miłosierdzia od ubogich, Warszawska l. 6, lub składania tychże w redakcyi. Upraszamy też publiczne jadalnie i restauracye o łaskawe przysyłanie chociażby najmniejszych resztek jedzenia dla najgłodniejszych do bezpłatnej kuchni ubogich przy ul. Warszawskiej l. 6, u SS. Miłosierdzia.

OGRANICZENIE POBORU NAFTY. Z magistratu komunikują nam: Ze względu na znaczne przybywanie dnia magistrat ogranicza właścicielom przemysłowych przedsiębiorstw pobór nafty z 8 do półtora litra tygodniowo począwszy od dnia 26 b. m. Ci konsumenci nafty z okręgu I., którzy do poboru nafty wyznaczony mają sklep p. Sachy przy ulicy Siennej l. 6., mają się zgłaszać po naftę od dnia 26 b.m. do sklepu p. Gąsłowskiej przy ulicy Siennej l. 12.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz trzeci „Moralność pani Dulskiej“ Gabryeli Zapolskiej. Wznowienie tej klasycznej już sztuki, jakiem nasza scena uczciła zasługi Zapolskiej dla polskiego teatru, spotkało się z gorącem uznaniem krytyki i publiczności, dających tem wyraz sympatyi dla zasłużonej autorki.

Jutro rozpoczyna gościnę od lat kilku nie widziany u nas Roman Żelazowski, wybierając na pierwsze występy w dniach 28 b. m. i 1 marca popisową kreacyę tytułową w jednoaktowym dramacie R. Bracca „Pietro Caruso“ i rolę Moretti'ego w dramacie G. Rovetti'ego p. t. „Nieuczciwi“. Obsadę ról dalszych tworzą w sztuce pierwszej pp. Majdrowicz i Żarski, w „Nieuczciwych“ zaś pp. Bednarzewska, Pancewicz, Feldman i Szymborski. W piątek świetna komedya Stefana Krzywoszewskiego „Zmartwienia pana Hamelbeina“ z p. Feldmanem w roli tytułowej

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj „Właściciel Kuźnic“ J. Ohnet'a z pp. Olską i Frączkowskim w rolach głównych; jutro po południu o godz. 3 i pół „Janek i Franek w krainie cudów“ wieczorem melodyjna operetka O. Straussa „Dookoła miłości“.

Od 1 marca przenosi dyrekcya swoją kasę zamawiań do sklepu miejskiej gazowni (plac Szczepański l. 1) i prosi tą drogą, by nabywający bilety wcześniej od czwartku tam już zechcieli się kierować.

CYKL CHOPINA. Trzeci wieczór popularnego cyklu Chopina, który odbędzie się w niedzielę dnia 4-go marca poświęcony będzie mało znanym utworom kameralnym oraz pieśniom mistrza. W programie jest trio G-moll, sonata wiolonczelowa i polonez na wiolonczelę z fortepianem. Znakomity pianista, prof. Seweryn Eisenberger, bawiący chwilowo w Krakowie, zgodził się z pietyzmu dla muzyki Chopinowskiej wykonać partyę fortepianową we wszystkich wyż pomienionych dziełach. Prof. Eisenberger ma w Niemczech opinię jednego z najświetniejszych kameralistów; u nas da się po raz pierwszy poznać z tej strony. Bilety na koncert sprzedaje już księgarnia F. Eberta.

PORANEK ART. P. Z. CZAPLIŃSKIEJ odbędzie się w dniu 4 marca b. r. w kinie „Wanda“ o godzinie 11 przed południem. Na obfity program składają się wartościowe utwory literackie i muzyczne, np. List z Sybiru Or—Ota, wypowiedziany w stroju z 1863 r., oraz najpiękniejsze wyjątki współczesnej poezyi legionowej. W drugiej części programu bierze udział prof. St. Lipski, znakomity pianista, a Zofia Czaplińska wypowie w stroju babci przy akompaniamencie fortepianu oraz bez muzyki kilka utworów wesołych Berangera i Bartelsa.

Na zakończenie w stroju modernistycznym wypowie p. Czaplińska wyborny monolog H. Gawalewicza: „Wachlarz“.

KURSA GIMNAZYALNE DLA INWALIDÓW. Instytut ekonomiczny wspólnie z departamentem opieki N. K. N. urządza obok istniejącego już kursu dla inwalidów do matury gimnazyalnej i realnej, kurs obejmujący klasę V i VI, który rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. Kurs jest bezpłatny i zorganizowany na wzór odnośnych klas szkół średnich. Nauki udzielają profesorowie gimnazyalni. Książek potrzebnych dostarcza departament opieki NKN. Zgłoszenia przyjmuje się w Instytucie ekonomicznym NKN., Krowodorska 26, w godzinach od 11—12 i od 3—4.

PRZESYŁKA PAKIETÓW. Dyrekcya poczt ogłasza, że ruch prywatny pakietów pocztowych w Galicyi został napowrót dopuszczony, jednak z powodu trudności transportowych z tem ograniczeniem, że na razie przyjmować wolno od jednego i tego samego nadawcy dziennie najwyżej 5 pakietów. Najwyższa waga pojedynczego pakietu wynosi 10 kg. Wstrzymanie ruchu pakietowego do Galicyi przedłużono włącznie do 28 lutego b. r.

Z TARGU NA BYDŁO. W ubiegłym tygodniu od 17 do 23 lutego b. r. sprowadzono buhaji 164, wołów 16, krów 119, jałówek 90, razem bydła rogatego 389, cieląt 515, owiec i kóz 0, nierogacizny 818. W porównaniu z poprzednim tygodniem doprowadzono mniej 54 sztuk bydła rogatego i 219 sztuk nierogacizny. Zmniejszenie się spędu spowodowało podwyżkę cen i tak podrożały doły I o 21 kor., buhaje I o 2 kor., III o 8 kor., krowy I o 20 kor., III o 5 kor., jałówki II o 10 kor., utrzymały się w cenie z poprzedniego tygodnia buhaje II, jałówki I i III. spadły zaś woły II o 18 kor., krowy II o 10 kor., cielęta o 8 kor. na 100 kg. wagi. Nierogacizna, której jakość znacznie się obniżyła, spadła w cenie o 14 kor. na 100 kg. bitej wagi.

Z Polski i ze świata.

„PRAWO HISTORYCZNE“. Z Oświęcimia piszą nam: W poruszonej przez „Głos Narodu“ w numerze z 20 lutego pod tytułem „Prawo historyczne“ zabrała pierwsza głos jako strona interesowana reprezentacya miasta Oświęcimia, która na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej z dn. 14 lutego nałożyła uroczysty protest przeciw nieuzasadnionym i krzywdzącym naród polski. zabiegom zmierzającym do przyłączenia ziem rdzennie polskich do Śląska. Jeżeli wywody dr. Seeligera w Bielsku opierają się istotnie na pewnych historycznych przesłankach, w takim razie domaga się rada miejska w Oświęcimiu przyłączenia ziem stanowiących dawne Księstwo Cieszyńskie do Galicyi, która po zapowiedzianem przez manifest cesarski z dnia 5 listopada 1916 wyodrębnieniami tworzyć będzie z ziemiami Księstwa Cieszyńskiego jedną wspólną organiczną całość. Z czasów bowiem Księstwa Cieszyńskiego datuje się umocowanie Oświęcimia (założony przed r. 1150) jako grodu obronnego w środku między Cieszynem nad Olszą a Krakowem. Słusznie jednak w powyż wspomnianym artykule „Prawo historyczne“ zauważono, że dla nowoczesnych pojęć nie mogą o łączeniu obszarów ziemi decydować rewelacye i uroszczenia p. Seeligera i dlatego o dalsze losy Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego można być zupełnie spokojnym. Godność miasta jednak wymagała, aby w tej sprawie zająć odpowiednie stanowisko i dlatego protest Oświęcimia jest uzasadniony. Równocześnie uchwaliła rada miejska w Oświęcimiu wezwać interesowane miasta: Zator. Wadowice, Andrychów. Kęty i Żywiec do wspólnej akcyi i niema wątpliwości. że akcya ta znajdzie poparcie u Wydziału krajowego i wśród miarodajnych czynników krajowych. które na roszczenie rady m. Bielska dadzą stanowczą i godną postawionego wniosku odprawę.

Z TARNOWA donoszą: Dzięki wydatnej subwencyi tarnowskiego oddziału K. B. K., zorganizowano w tutejszych szkołach ludowych rozdawnictwo śniadań ciepłych dla biednej dziatwy Śniadań wydaje się dziennie 500. a koszt ich miesięczny wynosi 4.000 kor. Rozdawnictwo dokonywuje się pod opieką nauczycieli i nauczycielek. Dojście do skutku śniadań dla biednej dziatwy zawdzięczyć należy staraniom Rady szkolnej miejscowej i Rady miejskiej. Brak węgla daje się boleśnie odczuwać w Tarnowie. Niezamożne sfery ludności cierpią dokuczliwe zimno, zwłaszcza, że z powodu ubóstwa nie mogły poczynić odpowiednich zapasów. Również z braku węgla stanęła nauka w szkołach ludowych i to prawie we wszystkich, ponieważ miasto nie może węgla dostarczyć.

O ZDROWIE SPOŁECZEŃSTWA. Na zaproszenie Pawła ks. Sapiehy, prezydenta Galicyjskiego Czerwonego Krzyża, odbyła się we czwartek 22 b. m. w auli Czerwonego Krzyża we Lwowie ankieta w sprawie zorganizowania opieki szpitalnej i pozaszpitalnej nad wenerycznemi kobietami. Na posiedzenie przybyli: JE. ks. arcybiskup Bilczewski, JE. ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. infułat Zajchowski, ks. kan. Badeni, wiceprezes Czerw. Krzyża p. Neumann, profesorowie uniwersytetu, akademii weterynaryi oraz grono wybitnych osób.

Posiedzenie zagaił prezes Paweł ks. Sapieha, dając wyraz anormalnym stosunkom, jakie powodują w społeczeństwie choroby weneryczne, tak niesłychanie szerzącą się w społeczeństwie naszem i zaprosił radcę dworu prof. Fingera z Wiednia, aby zapoznał zgromadzenie z organizowaną przez siebie opieką szpitalną i pozaszpitalną w stolicy monarchii nad wenerycznemi chorobami. Prof. dr. Finger przemówił w języku polskim, prosząc, aby fachowy wykład wolno mu było wypowiedzieć po niemiecku. Po referacie prof. Fingera przemawiali: Dr Łukasiewicz i r. dw. prof. Gluziński, a prymaryusz szpitala powszechnego Dr Jan Lenartowicz wygłosi długi, fachowy referat, po którym wywierała się ożywiona dyskusya.

Przewodniczący Paweł ks. Sapieha po trzygodzinnej fachowej i bardzo pouczającej dyskusyi poddał pod głosowanie wnioski dra Lenartowicza, dra Papee, prof. Panka i prof. Łukasiewicza, dotyczące zwalczania chorób wenerycznych. Wnioski jednogłośnie zostały uchwalone, a następnie ks. Sapieha zabrał głos dziękując dostojnym gościom za przybycie, panom profesorom i lekarzom za przemówienia i apelował do zgromadzonych, aby w walce tej dla dobra narodu całego łączyli się wszyscy. Tylko pracą wszystkich, których zaprosi prezydyum Czerwonego Krzyża do współpracownictwa, zdoła się choć w części zaradzić groźnemu stanowi obecnemu, zagrażającemu zdrowiu i życiu społeczeństwa.

ZGON ZASŁUŻONEGO PATRYOTY. W sobotę zmarł ś. p. Dr Antoni Dyboski, notaryusz w Cieszynie, jeden z najwybitniejszych obywateli miasta, jeden z przywódców polskiego ruchu narodowego na Śląsku. Ś. p. dr. Dyboski urodził się w roku 1852 w Racławicach w Galicyi. Studyował na uniwersytecie lwowskim. Pierwszą praktykę w zawodzie swym rozpoczął w Galicyi a od r. 1882 jako kandydat notaryalny u dra Cienciały osiadł w Cieszynie i tam w r. 1891 otworzył własną kancelaryę notaryalną. „Dzien. Ciesz.“ pod pierwszem wrażeniem dotkliwej straty notuje następujące daty z życia śp. Dyboskiego: Zmarły był rzeczywistym świeckim radcą książęco-biskupiego generalnego wikaryatu, wiceprezesem związku śląskich katolików, wicep. tow. błogosławionego Jana Sarkandra, członkiem honorowym licznych towarzystw Przed 15 laty otrzymał zmarły order papieski św. Grzegorza za czynność humanitarną i zasługi na polu kościelnem. przed 10 laty otrzymał order Franciszka Józefa za pracę około założenia szpitala Elżbietanek w Cieszynie.

Ś. p. Antoni Dyboski osierocił kilkoro dzieci, między niemi: Dra Romana Dyboskiego. profesora języka i literatury angielskiej na uniw. Jagiell. i Tadeusza Dybowskiego.

Z MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Według przeprowadzonej świeżo przez magistrat ankiety okazało się, że ogólna liczba pracowników miejskich wyznania mojżeszowego wynosi 731 osób (przy ogólnej liczbie około 13,000 pracowników).

ZWIĄZEK MIAST. „Kur. warsz.“ donosi: Prezes Rady miejskiej, mec. Suligowski, wystąpił z projektem utworzenia Związku miast Królestwa, którego zadanie polegałoby na omawianiu spraw, dotyczących różnych miast i na wprowadzeniu w życie wspólnemi siłami zamierzeń, skierowanych ku dobru miast i wymagających zespolenia sił i środków. Założenie podobnego Związku z natury rzeczy przypada Warszawie, w szczególności Radzie miejskiej. W końcu wnioskodawca proponuje Radzie miejskiej powołanie delegacyi celem rozpoczęcia stosownych kroków i wprowadzenia w czyn tej myśli w czasie najkrótszym.

WYSTĄPIENIE Z C. K. P. B. kor. donosi z Lublina: Tygodnik włościański „Gazeta Ludowa“ donosi, że wewnątrz partyi ludowej istnieje silny prąd za wystąpieniem z „C. K. N. w którym górę wzięli socyaliści. Wobec uskutecznionego w ostatnich dniach zjednoczenia partyi włościańskich można oczekiwać ostatecznego uregulowania stosunków politycznych na wsi.

ZAMKNIĘCIE OPERY. Dzienniki warszawskie donoszą: Wobec fatalnego stanu finansów miejskich postanowiono w dniu 1 czerwca zamknąć operę, na utrzymanie której łożono pół miliona rubli rocznie, a poza tem zredukować budżet zarządu teatrów miejskich do sumy niezbędnie potrzebnej na utrzymanie w całości mienia teatralnego, poza tem wszystkie umowy rozwiązać.

POMNIK NA PL. ZIELONYM. „Kuryer Warszawski“ donosi: Prezydent, Zdzisław ks. Lubomirski. polecił wydziałowi budownictwa rozpocząć niezwłocznie pracę nad rozebraniem pomnika na placu Zielonym. Koszta rozbiórki wydział budowlany określił na rb. 6000.

RADA STANU DLA AKTORÓW. Tymczasowa Rada Stanu, do której rozporządzenia Zrzeszenie artystów teatru Rozmaitości oddało lożę parterową, przesłała na rzecz zarządu tego Zrzeszenia 1000 marek na zapoczątkowanie funduszu zapomogowego dla pracowników pierwszej sceny polskiej.

PODZIĘKOWANIE SZKOŁY. B. kor. donosi z Lublina: Dzienniki ogłaszają podziękowanie kierownictwa lubelskiej szkoły im. królowej Jadwigi za poparcie udzielane biednym uczenicom tego zakładu przez generał gubernię lublińską.

Z BRZESKA donoszą: Dnia 10 marca odbędzie się w naszem mieście odsłonięcie tarczy Legionów po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym. Dochód z wbijania gwoździ przeznaczony w całości na cele opieki nad superarbitrowanymi legionistami, dla wdów i sierót po legionistach.

HOJNY DAR. Galic. karpackie Tow. naftowe, dawniej Bergheim et Com. Mac Garvey w Wiedniu, złożyło w departamencie skarbowym N. K. N. przez posła Dra Ignacego Steinhausa na podstawie uchwały Rady nadzorczej 20.000 kor. na fundusz dla wdów i sierót po legionistach polskich.

NAŁOŻENIE KAR. Cesarsko-niemiecki prezydent policyi w Łodzi ogłasza: Młynarza Wacława Dratwickiego w Grodzisku, w gminie Wiskitno, skazałem na grzywnę 500 marek albo 50 dni aresztu, ponieważ wbrew zakazowi mełł w swoim młynie nocą zboże. — Gospodarza Augusta Asmusa ze wsi Dobrzan, w gminie Puczniew, na 4 tygodnie więzienia skazano, ponieważ nie zadośćuczynił rozporządzeniu władzy o dostawie zboża.

ODZNACZENIE POLAKA W TURCYI. Według najświeższych wiadomości Dr med. Franciszek Kuc, rodem z Lipnicy Murowanej, b. uczeń gimn. bocheńskiego i Uniwersytetu Jagiell., wysłany zeszłego roku przez c. k. komendę wojskową, jako lekarz i asystent do służby oryentalnej w Turcyi, za pełną poświęcenia pracę sanitarną w szpitalach polowych na pustyni Arabskiej, następnie w rezerwowym szpitalu w Jerozolimie, otrzymał dn. 24 listopada 1916 roku, dekoracyę osmańską „Żelazny półksiężyc turecki“.

OPIEKA NAD POLAKAMI OBCYMI PODDANYMI W ROSYI. Petersburki „Kuryer Nowy“ z 9 lutego donosi: Wiceprezes Rady zjazdów, p. Jerzy Zdziechowski, był wczoraj w ambasadzie amerykańskiej i otrzymał od radcy ambasady amerykańskiej, p. Right'a, następujące wyjaśnienie w sprawie pomocy Polakom niemieckim i austryackim poddanym.

Po pierwsze: Od czasu zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, ambasada przerwała wszelką pomoc dla poddanych niemieckich; te fundusze jednak, które już zostały wysłane konsulom, zostaną rozdane dawnym trybem. Po drugie: Komu będzie zlecona opieka nad poddanymi niemieckimi ambasada nie wie, ale przyjdzie z pomocą każdemu poselstwu, które tej misyi się podejmie. Po trzecie: W stosunku do poddanych austro-węgierskich żadne zmiany tymczasem nie zaszły; poselstwo opiekuje się nimi bez przerwy, gdyż wiadomości o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Austro-Węgrami dotychczas poselstwo nie otrzymało.

HYMNY POLSKIE W ROSYI. „Russkoje Słowo“ donosi: Z wiarygodnego źródła informują nas, że w najbliższych dniach ministerstwo spraw wewnętrznych roześle do wszystkich gubernatorów cyrkularz, który unormuje sprawę polskich hymnów narodowych. Wyda-

nie tego cyrkularza spowodowane jest licznemi zapytaniami gubernatorów, którzy prosili o wyjaśnienie, które z hymnów polskich mogą być śpiewane publicznie, które zaś nie. Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało, że ze wszystkich hymnów polskich trzy mogą być bez przeszkód wykonywane publicznie: „Z dymem pożarów“, „Boże, coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

MORDERSTWO W WARSZAWIE. W piątek w jednej z kamienic przy Alejach Ujazdowskich niewykryci na razie sprawcy zamordowali w celach rabunkowych niejaką Zofię Grobicką, kapitalistkę. Grobicka miała w jednym z banków warszawskich sumę około 175,000 rubli, przeważnie w listach wileńskich. W domu pieniędzy nie trzymała. Kosztowności posiadały wartość bardzo znaczną, prawdopodobnie przeszło 200.000 rubli. Ofiarą w mieszkaniu Grobickiej padł także kucharz jej Czapikowski.

MILION DLA URZĘDNIKÓW KOLEJ. Zmarły niedawno gen. dyrektor węg. linii kolei południowej Bran zapisał około 1 milion dla urzędników i funkcyonaryuszy kolei Południowej. Procenty od sumy mają być co roku rozdzielane między austryackich i węgierskich urzędników i funkcyonaryuszy tej kolei w dzień śmierci fundatora.

KATASTROFA TRAMWAJOWA. Według „Koeln. Volksztg.“ w Niederberg koło Ehrenbreitstein wykoleił się wóz kolei elektrycznej i spadł z muru kilkumetrowej wysokości. 20 osób jadących zostało mniej lub więcej ciężko rannych, zaledwie dwoje miało ujść z życiem. Nieszczęście spowodowane zostało skutkiem zepsucia hamulca.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PODZIĘKOWANIE. Otrzymaliśmy następujące pismo: Komitet podwieczorku, urządzonego w dniu 18 lutego w hotelu Saskim na rzecz schroniska dla legionistów pod opieką Samarytanina polskiego, spełnia miły obowiązek wyrażenia wdzięczności wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do świetnego sukcesu kasowego, a temsamem do zasilenia funduszów tej instytucyi narodowo-humanitarnej. Dziękujemy zatem najserdeczniej: pułkownikowi Grimmowi, artystkom i artystom: p. Irenie Solskiej-Grosserowej i Wieniawa-Długoszowskiej, p. Bendzie, p. Trzcińskiemu, chórowi legionistów, mandolinowemu zespołowi legionistów, firmom Piaseckiego, Hawełki, Jawornickiego, Sataleckiego, Maurizia, Hausnera, Szczawińskiego, Siermontowskiego, Noworolskiego, Rottego i zarządowi browaru bar. Goetza, które obficie zaopatrzyły bufet, firmie Freege za kwiaty, dzierżawcom restauracyi hotelu Saskiego pp. Kisielewskiemu i Putkowskiemu za bezpłatne udzielenie sali z oświetleniem. Niemniejsza wdzięczność należy się paniom, które również zaopatrzyły bufet lub przyczyniły się do[...] datkami pieniężnymi. Dzięki życzliwości [...]rliwej współpracy wszystkich wymienionych, [...]dusze schroniska powiększyły się dochodem [...]tto 4950 kor., co pozwoli instytucyi pełnić dalej swe zadanie.

Z TOW. LEKARSKIEGO. We środę, dnia 28 lutego o godzinie 6 wieczór odbędzie się w sali wykładowej Kliniki chorób wewnętrznych (ul. Kopernika l. 15) posiedzenie Towarzystwa na którem: 1. Dr Rosenbauch przedstawi przypadki okulistyczne i 2. Dr Walter wygłosi wykład p. t.: W sprawie leczenia wiewióra u kobiet.

ŚLUBY. Ślub panny Julii Kronenberg, nauczycielki, z p. Józefem Faitem, kierownikiem szkoły, odbył się dnia 18 lutego b. r. w Łączkach Kucharskich pod Ropczycami.

Ślub p-ny Michaliny Chmielówney (Dortmund, Westfalia) z p. Leopoldem Kronenbergiem, poetą i literatem, odbył się tegoż dnia tamże.

Związki małżeńskie pobłogosławił brat pani młodej pierwszej pary i pana młodego drugiej pary, ks. Michał Kronenberg, miejscowy proboszcz.

KRAKOWSCY ŻOŁNIERZE W NIEWOLI ROSYJSKIEJ. W ewidencyi krakowskiego miejskiego urzędu Opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie znajdują się następujące osoby, które, wedle nadsyłanych urzędowych wykazów, przebywają obecnie w niewoli nieprzyjacielskiej, a które, mimo starań, z rodzinami swemi w kraju z braku wiadomości o ich obecnem miejscu pobytu korespondencyi nawiązać nie mogą:

Adamczyk Maryan, szeregowiec 13 pułku piechoty, ur. w roku 1896; Białogłowski Franciszek, szereg. 16 p. p. obr. kraj., 1880; Bodurkiewicz Tadeusz, legionista 2 p. p.; Borelowski Roman, chorąży 13 p. p.; Bruzda Jan, szereg. 13 p. p. 1882; Chwaja Andrzej, szereg. 28 p. p., 1890; Czarny Antoni, szereg. 31 p. p. posp. rusz., 1876; Dunajka Antoni, szereg. 1 p. p., 1894; Dybowski Roman, nadporucznik 16 p. p. obr. kraj., 1865; Gaj Witold, szereg. 13 p. p., 1890; Garliński Henryk, kadet 56 p. p., Glasner Maurycy, plutonowy 13 p. p., 1896; Goldmann Alfred, kadet 40 p. p., 1893; Hubl Stanisław, jednoroczny sierżant 90 p. p., 1893; Jasieński Włodzimierz, szereg. 16 p. p. posp. rusz., 1878; Kaszycki Maryan, legionista 2 p. Legionów polskich, 1895; Klimek Andrzej, szereg. 20 p. p., 1886; Kowalski Stefan, szereg. 13 p. p., 1889; Lichota Józef, szeregowiec 13 p. p., 1894; Lüpschütz Józef, szeregowiec 13 p. p., 1894; Muszyński Józef, szerek. 13 p. p., 1895; Nalepa Stanisław, pospolitak, 1893; Pająk Franciszek starszy żołnierz 13 p. p. 1883; Pawłowski Józef, starszy żołnierz 16 p. p. obr. kraj., 1890; Peiper Edward, kapral 3 p. artyleryi, 1889; Pierzchała Jan, szereg. 30 p. p., 1895; Pietruszka Antoni, szereg. 32 p. posp. rusz., 1879; Pilarski Władysław, szereg. 3 pułku Legionów polskich, 1892; Rajtar Józef, szereg. 13 p. p., 1888; Sadowski Bronisław, kapral 13 p. p., 1885; Schlager Samuel, szereg. 13 batalionu strzelców, 1881; Sroka Stanisław, szereg. 30 p. p., 1894; Szewczyk Józef, kapral 32 p. obr. kraj., 1894; Taborowski Jan 13 p. p.; Ziomek Wojciech, sierżant 32 p. posp. rusz., 1876.

O bliższe informacye należy się zgłaszać w miejskim urzędzie Opieki socyalnej, plac WW. Świętych l. 1, II. piętro, między godziną 11—1 w południe.

Program wykładów na tydzień bieżący: Pon. d. 26. lutego Prof. Olszewski: dzieła Piotra Brueghel'a i Al Greca. Wtoerk 27. lutego: Dr. Szyjkowski: Początki teatru z ilustracyą szkoły dram. Środa 28. lutego Dr. Kopera: Dzieła Rafaela z obrazami świetlnymi. Czwartek 1. marca Dr. Szyjkowski: Początki teatru pol. (ciąg dalszy) z ilustr. uczniów szkoły dram. Piątek 2. marca: Prof. Lewenberg: Historya organizmów. Niedziela 4. marca o godzinie 11. Prof. Błotnicki: Ubiory rzymskie; niedziela o godz. 6. XI. zebranie towarzyskie. Wstęp 1 K; dla kształcącej się młodzieży 40 h.

RUCH PAKIETÓW. Dyr. poczt komunikuje: Wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 22. lutego zawiadamia się, że pod dotychczasowymi warunkami został obecnie prywatny ruch pakietowy także do poczt polowych 46, 115; 124; 168; 211; 247; 261; 264; 299; 344; 346; 348; 377; 394; 411; 430; 518; 520 dopuszczony.

DRUGI KONKURS NA OZDOBY NA DRZEWKO. Wobec korzystnego wyniku, jaki miał zeszłoroczny pierwszy konkurs na projekty polskich ozdób na drzewko, Wydział Ligi Pomocy Przemysłowej rozpisuje niniejszem drugi konkurs na tenże sam cel. Na konkurs nadsyłane być mogą tylko plastycznie, w naturze wykonane projekty, naturalnej wielkości i wyłącznie tylko oparte o motywy polskiej sztuki ludowej, polskiej architektury i polskiego, artystycznego zdobnictwa, a nadające się technicznie i pod względem kosztu wytworzenia do zamierzonej produkcyi. Wraz z projektem oznaczonym odpowiedniem godłem, nadesłać należy pod adresem Wydziału Ligi Pomocy Przemysłowej (Sekcya krakowska, Kraków, ul. Straszewskiego 28), w zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samem godłem, imię i nazwisko i adres nadsyłającego projekt.

Za godne nagrody projekty, przyznane zostaną następujące premie: Dwie pierwsze nagrody po 50 koron, 5 nagród po 30 koron, 10 nagród no 20 koron i 10 nagród po 10 koron. Razem 27 nagród. Nagrodzone projekty stają się własnością Ligi Pomocy Przemysłowej. Termin wykonania i nadesłania projektów najdalej do 15 kwietnia b. r. — Bliższych wyjaśnień co do uzyskania materyałów surowych i półfabrykatów do wykonania projektów udziela Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy Przemysłowej Kraków, pl. Szczepański nr. 3.

WYSYŁKA PAKIETÓW PRYW. Dyr. poczt komunikuje: Obecnie wolno wysyłać prywatne pakiety tylko do następujących poczt polowych, względnie etapowych oznaczonych numerami: 1) 2; 4; 5; 11; 24; 26; 33; 37; 39; 47; 49; 51; 53; 55; 61; 63; 76; 79; 88; 95; 103; 117; 120; 131; 138; 142; 144; 145; 147; 150; 153; 161; 165; 166; 167; 170; 171; 175; 176; 177; 178; 180; 183; 184; 185; 187; 188; 191; 192; 193; 194; 195; 196; 197; 198; 199; 203; 205; 209; 212; 218; 220; 221; 222; 223; 224; 226; 227; 229; 230; 232; 234; 235; 239; 240; 243; 244; 245; 246; 248; 249; 250; 254; 255; 256; 258; 259; 260; 262; 265; 266; 267; 268; 269; 270; 271; 272; 274; 275; 276; 277; 279; 280; 281; 282; 283; 284; 285; 286; 287; 288; 289; 290; 291; 292; 293; 294; 295; 296; 297; 298; 302; 304; 306; 307; 316; 317; 318; 324; 332; 333; 334; 335; 336; 337; 338; 339; 340; 341; 343; 354; 356; 358; 359; 360; 361; 362; 363; 364; 365; 366; 367; 368; 369; 370; 371; 372; 373; 374; 375; 376; 378; 379; 380; 381; 382; 383; 385; 386; 387; 388; 389; 390; 391; 392; 393; 395; 396; 397; 398; 399; 400; 401; 402; 403; 404; 405; 406; 407; 408; 409; 410; 412; 413; 414; 415; 417; 418; 419; 420; 421; 422; 423; 424; 425; 426; 427; 428; 431; 432; 433; 434; 435; 436; 437; 439; 440; 443; 444; 445; 446; 450; 508; 509; 510; 511; 512; 514; 515; 516; 517; 519; 521; 522; 525; 600; 602; 605; 608; 611; 612; 613; 616; 618; 620; 625; 631; 632; 634; 635; 636; 639; 640; 642; 644; 647; 648; 649; 650 i poczta polowa dla marynarki w Pola.

2) W tensam sposób dopuszczone są prywatne pakiety poczty polowej do numerów poczt polowych, względnie etapowych z dodaną n. p. cyfrą rzymską w mianowniku, albo literą jak np. „poczta polowa 5/III“, „poczta polowa 76/r“ etc. tylko wtedy, jeśli główny numer (cyfra poczty polowej względnie etapowej) dopuszczony jest według powyższego punktu 1) do prwatnego ruchu do poczt polowych. Równocześnie zaprowadza się stały ruch prywatnych pakietów do poczt polowych nur. 39 i 516.

Do tych urzędów pocztowych można tedy podobnie, jak do poczt polowych 11, 51, 199 i 239 nadawać prywatne pakiety codziennie. Zresztą obowiązują także co do tych pakietów ogólne warunki ustanowione dla prywatuych pakietów do poczt polowych. Wszystkie powyżej (punkt 1 i 2) niewymienione poczty polowe i poczty etapowe oznaczone numerami są dla prywatnego ruchu pakietowego zamknięte. Do stałych (nie numerami oznaczonych, lecz wedle miejscowości nazwanych) etapowych urzędów pocztowych, na okupowanych terytoryach Królestwa Polskiego, Serbii, Czarnogóry i Albanii, jest prywatny ruch pakietowy dopuszczony pod istniejącymi warunkami w następujących rozmiarach: a) do wszystkich etapowych urzędów pocztowych (nazwanych wedle miejscowości w Królestwie Polskiem; b) do nazwanych wedle miejscowości etapowych urzędów pocztowych w Serbii, Czarnogórze i Albanii z wyjątkiem etapowych urzędów pocztowych Bogatic, Krupanj; Loznica; Mionica; Mladenovac; Raca; Slepak; Sopot; Umka i Zabreź w Serbii; Danilovgrad; Rijeka i Ulcinj w Czarnogórze, które są dla prywatnego ruchu pakietowego i nadal zamknięte.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NOWY BISKUP ŁUCKO-ŻYTOMIERSKI. W niedzielę dnia 4 lutego b. r. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu odbyła się konsekracya ks. prałata Godlewskiego na biskupa sufragana łucko-żytomierskiego. O nowym infułacie, jednym z wybitnych kapłanów polskich podają pisma następujące szczegóły:

Ks. Godlewski ur. w 1872 r. w rodzinnem majątku Kamionno w powiecie Węgrowskim, gub. Siedleckiej. W roku 1893 wstąpił do warszawskiego seminaryum duchownego, stąd jako celujący alumn w roku 1897 został wysłany dla wyższych studyów do Akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył w roku 1901. Po ukończeniu Akademii ks. G. udał się dla dalszych studyów na uniwersytet do Fryburga w Szwajcaryi. W r. 1903 powołanym został na profesora Akademii.

Ks. Godlewski już za pobytu w Akademii, na jubileusz Wszechnicy Jagiellońskiej, wydał w r. 1900 katalog polskich druków z w. XV—XVI, znajdujących się w bibliotece Akademii. Po objęciu katedry profesorskiej, poświęcił się wyłącznie studyom ściśle naukowym. Oprócz urzędowych wykładów zajął się badaniem kościoła katolickiego w Rosyi od daty założenia pierwszego arcybiskupstwa w Rosyi, t. j. od końca wieku XVIII. Owocem tej pracy są obszerne teki odpisów dokumentów archiwalnych i liczne już wydane przez ks. G. prace naukowe. Z licznych rozpraw ks. G. pierwszorzędne znaczenie mają jego prace: Prymasostwo Wileńskie, Preliminarz Konkordatu 1847, Testament Siestrzeńcewicza, Cesarz Paweł I.

Biskup Godlewski jest członkiem komisyi historycznej Akademii umiejętności w Krakowie, członkiem warszawskiego i wileńskiego Towarzystwa Naukowego, wiceprezesem Petrogradzkiego Koła warszawskiego Towarzystwa Opieki nad zabytkami polskiemi, członkiem rady Tow. miłośników historyi i literatury w Petersburgu.

W oku 1908 Papież Pius X mianował ks. Godlewskiego swoim tajnym szambelanem, a w roku 1916 na konsystorzu publicznym Papież Benedykt XV prekonizował ks. Godlewskiego biskupa Egejów (Aegearum), arcybiskupem Anazarbeńskim w Afryce środkowej i sufraganem łucko-żytomierskim. W księdzu Godlewskim episkopat polski zyskał uczonego biskupa historyka, który wskrzesił w dziedzinach badań historycznych świetne tradycye naukowe, związane z wielkiemi imionami zasłużonych wielce biskupów polskich XVIII w., jak Albertrandy i Naruszewicz.

ODZNACZENIE. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną kapitanowi audyterowi Dr Franciszkowi Jamłowskiemu w sądzie komendy obowodowej w Puławach.

NEKROLOGIA.

W Kozłówce w okręgu lubelskim zmarła hr. Aniela Zamoyska, z domu Potocka.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA ZACHODNIO-GALICYJS. TOW. OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE: Wzajemna Pomoc słuchaczek kursów im. Baranieckiego, jako połowę dochodu z wieczorku dnia 13 lutego b. r., 273 K 80 h.

NA DZIECI EWAKUOWANE W GALICYI: Jako czysty dochód z przedstawienia dla dzieci szkolnych w Kopkach, które się odbyło za inicyatywą i współudziałem nauczycielki p. Stanisławy Pasiekówny 70 K.

NA TOW. OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ SZKOL. SZKÓŁ ŚREDNICH: X. Józef Ramocki z Głogowa 25 K: Tadeusz G. 2 K.

DLA STARUSZKI CÓRKI PO WETERANIE: Zarząd dóbr Twierdza-Wieprz 10 K; Ewunia Własłówna w Werchracie 2 K.

NA WOJSKO POLSKIE (SKARB POLSKI): Inż. Franciszek Sroczyński w Drohobyczu, zebrane u pp. Michałów Ciciuków z okazyi obchodu złotych godów ich rodziców w dniu 11 lutego b. r. 81 K: X. Władysław Prorok, zebrane w kościele parafialnym w Radziszowie w dn. 17 grudnia 1916 r. na uroczystem nabożeństwie z powodu ogłoszenia niepodległości Polski 120 K.

NA POMNIK KU CZCI M. BOSKIEJ: Gustaw Fihauser 3 K.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego

Wtorek: „Moralność pani Dulskiej“.
Środa i czwartek: „Pietro Caruso“ dramat R. Bracco — „Nieuczciwi“ dramat G. Rovetti'ego (występ p. Romana Żelazowskiego).
Piątek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“.
Sobota: „Papa“ komedya R. de Flers'a i G. A. Caillavet'a (występ Romana Żelazowskiego).
Niedziela popołudniu: „Pod blask słoneczny“ — wieczorem „Papa“.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Właściciel Kuźnic“.
Środa popołudniu o godz. 3 i pół: „Janek i Franek“ — wieczorem „Dookoła miłości“.
Czwartek: „Uriel Akosta“ (po raz pierwszy).
Piątek. „Wesoły astronom“.
Sobota popoł. o godz. 3: „Lygia“ — wieczoczorem „Księżniczka czardasza“.
Niedziela popoł.: „Właściciel Kuźnic“ — wieczorem „Uriel Akosta“.

Od Administracyi.

Przesyłka paczek pocztowych została częściowo podjęta, dzięki czemu jesteśmy w możności od dnia dzisiejszego ekspedyować po 5 paczek dziennie z premiami o otwarciu normalnego ruchu pocztowego zawiadomimy Szanownych Prenumeratorów.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa Gabryeli Zapolskiej.

Od kilku lat wycofana z repertuaru wróciła nieśmiertelna pani Dulska na naszą scenę w pełni teatralnych sił żywotnych. Oddalamy się wprawdzie coraz bardziej od realizmu teatralnego, mamy jednak czasami potrzebę kontroli dawniejszych poglądów na ten rodzaj sztuki. Rewizya ta nie szkodzi sztukom Zapolskiej, które dzięki swojej niefałszowanej teatralności zachowują zawsze swoją wartość wobec jakichkolwiek prądów estetycznych w zakresie teatru. Dla nas, eklektyków, istnieją tylko dwa rodzaje sztuk: dobrze pisanych i źle pisanych. Sztuki Zapolskiej należą absolutnie do tego pierwszego i oto cała tajemnica ich niewygasających praw teatralnych.

Przedstawienie sobotnie było zbiorowym popisem występujących w niem artystów. P. Helena Czarnecka grała panią Dulską. Wobec często u nas praktykowanej metody stawiania postaci scenicznych o jeden lub i kilka stopni niżej niż to jest wskazane, nie dziw, że uległa jej i pani Czarnecka, stwarzając tę rolę. Pani Dulska nie chełpi się wprawdzie swojem pochodzeniem, nie musimy jednak uważać jej koniecznie za siostrę praczki, u której to mieszkała panna Maliczewska. Po za tem z zewnątrz nasuwającem się obniżeniu postaci grała pani Czarnecka bardzo jednolicie, a silnie. Bez najmniejszego wysiłku wydobył p. Leszczyński z roli Zbyszka akcenty, świadczące o żywiołowej potędze swojego wszechstronnego, imponującego talentu. Na dobro tego świetnego artysty zapisujemy reżyserye sztuki, ożywianej i stale podtrzymywanej jego pyszną grą. Przeznakomita w roli Hesi była p. Mila Kamińska, lotna i piękniutka jak rajski ptaszek, ciągle groźna żądłem osiej złośliwości. P. Pancewiczowa grała Hankę z wielką prostotą i siłą ekspresyi. Trzecia z kolei rola, jaką w niedługim czasie grała artystka, świadczy o znakomitych warunkach i wyrobionej technice aktorskiej. W bardzo dobrym tonie utrzymała rolę Juljasiewiczowej p. Helena Górska. Harmonizowały z całością także role pań: Łuszczkiewiczówny (lokatorka), Modzelewskiej (Tadrachowa) i Majdrowiczówny (Mela). Chodzące milczenie, czyli Felicyana Dulskiego, grał p. Jednowki.

Publiczność żywo reagowała na wszystkie motywy sztuki, a zakończenie aktu drugiego podnieciło ją do szczególnie silnego aplauzu.

Zdz. Jach.

Nauka, literatura, sztuka.

Montaigne. Pisma. Przełożył Boy (Tadeusz Żeleński). Kraków. Gebethner i Spółka. Tomów 5. (Biblioteka Boya t. I—V.). Nowa praca Boya-tłómacza przynosi kulturze polskiej dar niebywale cenny. Dzieło pierwszego klasyka literatury francuskiej, słynne od czasu pierwszego wydania w r. 1580 „Essais“ Michała Montaigna, zaczyn myśli najwybitniejszych pisarzy francuskich aż po nasze dnie, doczekały się godnego swojej wartości i znaczenia przekładu polskiego. Wydając je umieścił je Tadeusz Żeleński na czele biblioteki swoich przekładów dzieł literatury francuskiej; dalsze jej tomy zajmą ogłoszone już i do jednolitego wydania przygotowane, dzieła Rabelais'a, Brantome'a, Moliera, Rousseau'a i szereg nowych. Nawpół bezwiednie, jak zanacza w przedmowie Żeleński, ułożyła się dokonana już i na warsztacie będąca praca tłumacza w pewien całokształt, choć twórca tej biblioteki przekładów dalekim był od wszelkich zamiarów pedagogicznych. Na szczęście ta osobista przyjemność, jaką Boy miał w pracy, zeszła się z ogólnym pożytkiem i ulubionej zabawie wykwintnego ducha literackiego Boya mamy do zawdzięczenia przyswojenie nam szeregu arcydzieł piśmiennictwa francuskiego. Co zaś ze względu na wartość samą tłómaczeń Boya jest najważniejsze, to ich skończona doskonałość, to, że są to arcydzieła przekładów. Przekłady te, jeden po drugim, stają się trwałą pięknością naszej literatury, są tak świetnem świadectwem bogactwa naszego języka w różnych studyach jego rozwoju, że musimy je — nawet wyzywając wstydliwość autora — postawić na najwyższym stopniu przekładów polskich. To jedynie słuszne osądzenie ich podpisze niezawodnie każdy, co pamiętając n. p. niezdarne tłómaczenia Arystotelesa i Herodota Bronikowskiego uświadomi sobie najniższy i najwyższy stopień wartości pracy tłómacza polskiego.

Nie o Montaigne'u mam tu pisać, tylko o przekładzie Boya. Sprawiedliwość starałem się mu oddać w zdaniach poprzednich. Rolę zaś pośrednika między tłómaczonym autorem a czytelnikiem polskim objął sam Boy w obszernym wstępie do pierwszego wydawnictwa. Radzi w nim Boy żyć się z Próbami Montaigue'a nie od święta, lecz na codzień, zachęca do czytania ich bez okularów pietyzmu i erudycyi, nie jako zabytek historyczny, ale jako żywą, poufałą książkę, gdyż to nie górny filozof, twórca systemów i nie bakałarz przemawiający z katedry, ale mądry, doświadczony i swobodny człowiek, gwarzący z nami, ludźmi, o naszej wspólnej, ludzkiej doli. I zaiste Montaigne był zanadto arystokratycznym umysłem, aby mu wystarczała cechowa godność myśliciela, pisarza z tytułu. Wytworny sceptyk częstokroć powtarza Montaigne, że „to, co tu pisze, to są tylko rojenia, przez które nie stara się bynajmniej dać poznać samych rzeczy, jeno siebie“. Siebie zaś maluje tutaj tak, aby go „widziano w jego obyczaju prostym, przyrodzonym i pospolitym, bez wymuszenia i sztuki“, ze wszystkimi brakami, tak, „o ile publiczna obyczajność pozwoliła“. Z prób Montaigne'a przebija się jego osobliwa organizacya duchowa, w której połączyła się wiara w objawioną religię z obojętnością wygodnego sceptycyzmu epikurejskiego. Wstęp Boya do wydawnictwa poucza czytelnika dokładnie o psychologii i filozofii Montaigne'a. Znajdujemy w nim wszystko essencyonalne z literatury o Montaigne'u, którą Boy dokładnie poznał, znajdujemy w nim także wnikliwe sądy osobiste tłómacza, którego nazwać możemy uczniem i wyznawcą myśliciela francuskiego. Ta średniowiecznie jeszcze wyglądająca silva rerum Montaigne'a stała się brewiarzem najbardziej nowoczesnych umysłów. I nie dziw, gdyż treścią jej jest treść człowieka, gdyż jest ona monografią duszy ludzkiej. Czytajmy więc tę żywą, poufałą książkę, która dzięki tłómaczeniu Żeleńskiego sama wprasza się do rąk czytelnika polskiego.

Z. J.

NOWE KSIĄŻKI.

Ida Pilecka. Poezye. Skład gł. w księg. Gebethnera i Wolffa. Str. 88. Kraków 1916.

„Nowy romantyzm w poezyi polskiej“. Napisał Jan Zabiełło. Nakład Gebethnera i Wolffa 1917. XVI. Str. 52.

Wiadomości gospodarcze.

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁEK ROLN. W dalszym ciągu obrad Zjazdu delegatów Kółek roln. w Warszawie na czwartkowem popołudniowem zebraniu pierwszy referat na temat „Zadań gospodarstwa kobiecego“ odczytała p. Holder-Eggerowa, kończą wnioskami następującymi: W celu rozpowszechnienia wiadomości pożytecznych z zakresu ogrodnictwa, hodowli i wogóle gospodarstwa wiejskiego, powinny powstawać przy kółkach rolniczych kółka ziemianek; należy popierać szkoły gospodarstwa wiejskiego, umieszczać w nich kobiety i dążyć do zakładania niższych szkół ogrodniczo-pszczelniczych, wreszcie pomagać kobietom przy ulepszaniu gospodarstwa kobiecego. Po ożywionej dyskusyi p. J. Jałłoński z Zamościa ubolewał nad rozrzutnością włościanek w niektórych okolicach naszego kraju, nawoływał do oszczędności i żądał racyonalnej organizacyi pracy w rodzinie.

P. Skarżyński z kutnowskiego, przypomniawszy uchwałę grudniowego zebrania Towarzystwa rolniczego centralnego, że hasłem rolników w obecnem ciężkiem położeniu ludności miejskiej powinno być „ziemia dla miast“, oznajmił, że ziemianie z kutnowskego poszli za tem wezwaniem i w dniu 13 b. m. na zebraniu Tow. rolniczego w Kutnie opodatkowali się na rzecz miast w wysokości marki od morga. P. Skarżyński przedstawił wniosek wystąpienia do centralnego Towarzystwa rolniczego, ażeby przedsięwzięło akcyę obowiązkowego opodatkowania całej własności ziemskiej produkującej na rzecz cierpiącej nędzę ludności miejskiej.

Następnie p. Chomicz, prezes instytucyi ubezpieczeń wzajemnych, zachęcał do ubezpieczania się w pomienionej instytucyi i do zakładania straży ogniowych. Instytucya ubezpieczenia ma swoje oddziały w 77 powiatach i do dnia 21 b. m. wypłaciła z górą 520.000 rb. pretensyi pogorzelcowych. Polskość instytucyi jest zagwarantowana i nie powinna budzić żadnych obaw. P. Ludkiewicz zawiadomił o utworzeniu się dwu instytucyi rolniczych: Związku rewizyjnego i Kasy centralnej stowarz. rolniczych pożyczkowych i nawoływał do udziału włościan w tych instytucyach.

P. Niedzielski omawiał stosunki, panujące wśród młodzieży włościańskiej. Mówca żądał wciągania młodzieży włościańskiej do różnych organizacyi kulturalno-oświatowych. Istniejących 5 szkół rolniczych w kraju nie wystarcza, należy liczbę ich powiększyć. Następnie p. Niedzielski poruszył sprawę praktyki rolniczej. Wobec niemożliwości wyjazdu do Czech, na Morawy i wogóle za granicę, mówca radzi odbywać praktykę rolniczą w kraju. Po dyskusyi nad sprawami wnioski p. Niedzielskiego uchwalono i na tem obrady zamknięto. Na zjeździe z gości obecny był Dr Szczepkowski z Krakowa.

OBRADY ROLNIKÓW W WARSZAWIE. Dnia 23 b. m. odbyło się drugie w r. b. zebranie Komitetu Centralnego Tow. rolniczego. Na wstępie p. M. Kiniorski zreferował odezwę kutnowskiego Tow. rolniczego w sprawie opodatkowania większej własności. Wniosek ten postanowiono odczytać na zebraniu rady głównej. P. A. Jankowski zdawał sprawę ze stanu prac biura rejestracyi strat wojennych: z 43 komisyi powiatowych w okupacyi niemieckiej, 11 ukończyło swe prace, reszta wykańcza połowę sporządzonych referatów szacunkowych; około 50.000 już przesłano. Liczby ścisłych strat jeszcze niema, pewne fundusze, nieoszacowano ostatecznie, jeszcze pozostały. Przyjęto do wiadomości zapis ś. p. J. Stępowskiego w sumie 40.000 rubli i postanowiono przedstawić go do zatwierdzenia radzie głównej centr. Tow. rolniczego.

W sprawie pomocy weterynaryjnej dla rolników prof. Chaniewski zawiadomił, iż przy wydziale hodowlanym tworzy się zacżątek rady weterynaryjnej i że pożądane byłoby, aby oddzielne Tow. rolnicze okręgowe, wystąpiły do odpowiednich sejmików o zapomogi na lekarza weteryanaryi dla powiatu. Po przedstawieniu przez p. Targowskiego planu wyborów do prezydyum i komitetu obrady zamknięto. Następne odbędą się w marcu.

(rw) INTERESY BANKOWE W CZASIE WOJNY. Banki zmieniły swą przedwojenną fizyognomię, musiały się dostosować do warunków, jakie wytworzyła wojna. Mówimy tu nie o naszych bankach, choć niektóre, nasze wychowane na obcych wzorach, siłą przyzwyczajenia w pewnej mierze naśladowały swych naddunajskich instruktorów. Wyprowadzone z dawnego trybu jęły się interesów, jakie chwila przyniosła, a wojna, będąc polem popisu dla wszelkiego rodzaju spekulacyj, na zwyżkę wciągnęła także banki w sieć uprawianych lukratywnych interesów.

Kapitał bankowy zasilał dostawców, gdzieniegdzie dzielił się z nimi nadzwyczajnymi zyskami, przez co ułatwiał im podjęcie wielkich dostaw, na które nie pozwalał prywatny kapitał jednostki lub spółki, słowem w wielu wypadkach banki, licząc olbrzymią prowizyę, a czasem zagarniając 3/4 zysku z dostaw, przyczyniały się do lichwy towarowej i żywnościowej, a odpowiedzialność ponosił wobec władz dostawca lub ich spółki, tworzące różnego rodzaju modne centrale.

W czasie wojny rosły sumy wkładek. Miliardowe pożyczki wojenne dostarczone zostały przez banki, a nawet częściowo przed subskrypcyą udzielano miliardowe zaliczki. Kapitał akcyjny ośmiu większych wiedeńskich banków wynosi dzisiaj 1 1/2 miliarda bez rezerw, tak, że własny kapitał ocenić można na trzy miliardy. Do tego doliczyć należy wiele średnich instytucyj bankowych, Kasy oszczędności i zaliczkówki.

Państwo opłaca wojsko, dając olbrzymie dochody dostawcom i przemysłowi, pieniądz ten wpływa do banków i w formie kredytów wypływa na rzecz państwa, pozostawiając bankom w zysku prowizyę. Koncentrują się w nich obroty dziesiątek central, wpływające miliony tworzą miliardy, przechodzące znowu na pożyczkę wojenną i tak toczy się od lat trzech olbrzymie koło, pieniądz wpływa i odpływa strugą złotą, nad której biegiem pełnią straż finansiści. Powoli przygotowuje się w bankach przeobrażenie ich gospodarki wojennej na pokojową, nastąpi tylko zmiana klientów, zniknie dostawca i spekulant, a zjawią się wekslowi i hipotecznie dłużnicy, a banki, zarobiwszy dobrze w czasie wojny, nie odczują zmian.

Sprawy polskie.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Od prezydyum koła parlamentarnego odbiera „Dziennik Kujawski“ następujący komunikat:

„Systematyczne napaści niektórych pism, pomiędzy innemi „Kraju“ na Koło polskie w szczególności zarzuty, jakoby Koła stały pod wpływem masońskim, zajmowały stanowisko niekatolickie i niekierowały się jedynie względami na dobro narodu, piętnuje Koło jako oszczerstwa.

Z powyższą deklaracyą w zupełności się solidaryzuje.

Berlin, dnia 22 lutego 1917.

Ferd. Radziwiłł, prezes; Wład. Seyda, wicepr.; ks. Dunajewski sekretarz.

Z powyższą deklaracyą w zupełności się solidaryzuje Dombek, poseł.

* * *

Oświadczenie powyższe jest odpowiedzią na ataki, z jakimi od pewnego czasu występują ugodowe pisma z zaboru pruskiego („Kraj“ i „Gazeta Narodowa“) przeciw Kołu polskiemu. Poseł Dombek, który współpodpisał deklaracyę, jest redaktorem „Kraju“.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 27 lutego 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 26 lutego 1917:

Wschodni teren wojny:

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Nic szczególniej ważnego.

Front wojsk pułkownika arcyksięcia Józefa: Na północny-zachód od przełęczy Tatarskiej odrzuciły nasze wojska ponowny rosyjski atak w walce na granaty ręczne.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Na południe od Brzeżan odrzucono rosyjski atak. Na zachód od Łucka opadły nasze wojska atakowe kilka nieprzyjacielskich straży polowych.**

Włoski teren wojny:

Po południu wystąpił na froncie Pobrzeża i w poszczególnych odcinkach tyrolskich znowu silniejszy ogień artyleryi. Koło Vertojby wtargnęły nasze wojska w nocy do silnie obsadzonego nieprzyjacielskiego okopu, zniszczyły go i wybiły załogę z wyjątkiem kilku ludzi, których przyprowadził jako jeńców.

Południowo-wschodni teren wojny: Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, d. 27 lutego 1917.

Wielka gł. kwatera ogłasza d. 26 lutego br.

Zachodni teren wojny:

W kilku odcinkach między Armentieres i Arve rozbiły się angielskie ataki wywiadowcze, które wykonano częściowo po przygotowaniu ogniowem, częściowo niespodzianie. Między Mozą i Mozelą udały się przedsięwzięcia naszych oddziałów wywiadowczych. W licznych walkach powietrznych stracili nieprzyjaciele wczoraj ośm samolotów, z tego dwa z eskadry lotniczej, która bezskutecznie rzuciła bomby w obszarze Saar.

Wschodni teren wojny:

Front wojsk jen. poln. marsz. ks. Leopolda bawarskiego: **Na zachód od Aa odparto rosyjskie wojska wywiadowcze.**

Na linii kolei Kowel-Łuck udało się naszym wywiadowcom znieść jedną nieprzyjacielską straż polową.

Na południe od Brzeżan spełzł na niczem atak częściowy Rosyan.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: **Podobnie jak dnia poprzedniego nie udał się wykonany znacznemi siłami rosyjski atak na północ od przełęczy Tatarskiej.**

Z grupy wojsk jen. poln. marszałka Mackensena i frontu macedońskiego **nie doniesiono o żadnych ważniejszych wydarzeniach.**

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Atak łodzi podwodnych na Anglię.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa ogłasza: W nocy z d. 25 na 26 bm. część naszych łodzi torpedowych pod komendą kapitanów korwety Tillessen i Alfred (Konrada) wtargnęła do kanału angielskiego aż poza linię Dover-Calais i do ujścia Tamizy. Kontrtorpedowce angielskie zmuszone w kanale angielskim do walki, zostały po silnej walce artyleryi rozprószone. Kilka z nich uszkodzonych celnymi strzałami usunęło się od dalszych walk i zawróciło. Nasze łodzie nie poniosły żadnych strat ani uszkodzeń. Zresztą w tym obszarze niewidziano nieprzyjaciela.

Inna część naszych łodzi torpedowych nie natrafiwszy na żadne straże dotarła aż do Nord-Foreland i do Downs. Budowle wojskowe nadbrzeżne koło N. Foreland i leżące poza niemi miasto Margate, jakoteż niektóre statki, leżące na kotwicy kolo lądu, wzięto w ogień i zauważono dobry skutek. Ruchu handlowego nie zauważono. Także te wszystkie łodzie nieuszkodzone powróciły.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

22 walk z łodziami podwodnemi.

Zurych. Według „Echo de Paris“ stoczono z łodziami podwodnymi w czasie od 1. do 19. lutego 22 walk. Liczba okrętów ententy, która w tych walkach wzięła udział, nie może być wymieniona.

Torpedowanie okrętów holenderskich.

Haga. Według depeszy, otrzymanej przez „Courant“ z Londynu, jechały zatopione holenderskie okręty tuż jeden za drugim. Niemieckie łodzie podwodne zatrzymały je o godz. 6 po południu. Załodze dano 5 minut czasu do opuszczenia okrętu. Paniki nie było. Niemieckie łodzie zatopiły potem okręty, częścią bombami, częścią torpedami.

Dyrekcyę rotterdamskiego Lloyda zawiadomiono, że także parowiec „Bandöng“ zatonął.

Haga. W Amsterdamie, Rotterdamie i w Hadze przyszło wczoraj do bardzo żywych scen, w których dano wyraz wzburzeniu z powodu zatopienia okrętów holenderskich. Na ogół znoszą Holendrzy ciężki cios ze stoicyzmem, i bez wątpienia będą się starali wynaleźć środki dla podniesienia bezpieczeństwa żeglugi. Na razie postanowili właściciele okrętów, pod wrażeniem zatonięć, nie podejmować dopóty jazdy do Ameryki północnej, dopóki droga dla okrętów nie będzie dostatecznie zabezpieczona. Okrętom, znajdującym się obecnie w drodze, rozkazano by nie jechały dalej. Tym sposobem jadące z Indyj statki zatrzymały się w Port Said.

Jakie kroki zostaną przedsięwzięte nie jest jeszcze znanem. Sytuacya nie może być oceniana z politycznego punktu widzenia, bez z czysto praktycznego i jak swego czasu w sprawie „Tubancii“ tak i dziś panuje powszechnie nadzieja, że Niemcy wynagrodzą Holandyę w naturze.

Neutralność Hiszpanii.

Madryt. B. kor. Depesza iskrowa zastępcy c. k. biura koresp. O ostatnich posiedzeniach Izby deputowanej donieść należy, że na interpelacyę, wniesioną na kongresie co do stanowiska rządu w sprawie polityki zagranicznej odpowiedział prezydent ministrów hr. Romanones ponownie, że co do polityki zagranicznej jak najściślejsze trzymanie się neutralności jest zasadniczym punktem jego programu. Oświadczenie premiera Romanonesa, chociaż podobne składał już kilkakrotnie, wywołało w całej Izbie burzę oklasków.

Konferencya ententy w Petersburgu.

Kopenhaga. B. Kor. Według telegramu z Petersburga konferencya sojuszników ma na celu spowodować współdziałanie wojsk wszystkich sojuszników w operacyach wojennych. Specyalną uwagę poświęcają tam także kwestyom amunicyi i materyałów wojennych, jakoteż osiągnięciu należytego rozwoju handlu i przemysłu. Obrady konferencyi mają być na kilka dni przerwane, by cywilnym uczestnikom konferencyi dać możność zwiedzenia Moskwy, Kijowa i innych miast Rosyi, dalej zbadania linii kolejowych i oglądnięcia fabryk pracujących dla wojska. Następnie członkowie konferencyi zbiorą się ponownie w Petersburgu celem podpisania protokołu konferencyi. Poszczególni przedstawiciele otrzymają bowiem od swych rządów nowe polecenia co do punktów, w których nie osiągnięto jeszcze porozumienia.

Zamęt w Rosyi.

Berno. B. Kor. Jak petersburski sprawozdawca „Tempsa“ donosi, szlachta gubernii moskiewskiej ponownie przesłała carowi rezolucyę, zwracającą uwagę na niebezpieczeństwo w razie nieuwzględnienia życzeń Dumy i Rady państwa w sprawie reform w Rosyi. Rosya przechodzi bardzo ostrą fazę. Opóźnienie rozwiązania mogłoby spowodować ujemny wpływ na przebieg wojny. Dobrobyt kraju i losy tronu zawisłe są od natychmiastowego przeprowadzenia zasad, ułożonych przez ciała ustawodawcze i ziemstwa.

Po mowach Lloyda Georgea i Carsona.

Rotterdam. (B. kor.) Prasa angielska zajmuje się ostatnią mową Lloyda Georgea i oświadcza, że wywarła ona korzystne wrażenie. „Times“, „Daily Telegraph“ i „Morning Post“ zgadzają się na jego wywody bezwarunkowo. „Manchester Guardian“ donosi z Londynu, że wczoraj w City panowało ożywienie takie, z jakiem się wyczekiwało dawniej sensacyjnego budżetu. Wiele gałęzi handlowych nie funkcyonuje, póki się nie dowiedzą, co najgorszego może je czekać. ludność urządziła runna sklepy, przedewszystkiem z herbatą, winem i koniakiem.

Berno. (B. kor.) Omawiając oświadczenia Carsona próbuje prasa francuska stwierdzić, że środki ochrony przeciw łodziom podwodnym są naogół dostateczne. Mimo to wiele artykułów pisanych jest w takim tonie, że wyczuwa się z niego coraz większe troski.

Arcyksiąże Maksymilian w Sofii.

Sofia. B. kor. Wczoraj wieczorem wręczył arc. Max królowi uroczyste pismo notyfikacyjne cesarza i króla Karola, przyczem powiedział. Łaskawe przyjęcie zgotowane mi przez króla i gorące przyjęcie ze strony stolicy królestwa stanowią dowód, że sojusz, ma swe korzenie w niewzruszonej przyjaźni obu domów panujących jak i w wzajemnej sympatyi i poważaniu obu narodów. Dzięki temu związkowi i wypróbowanemu bohaterstwu dzielnych armij, możemy z spokojem i pewnością wyczekiwać ostatecznego tryumfu naszej broni.

W odpowiedzi wypowiedział król przekonanie, że cesarz i król Karol dzięki swym wybitnym, doskonałym zaletom przyniesie tylko nowe błogosławieństwo i że Jego rządy zwiększą tylko sukcesy i sławę rządów jego. Wyraził życzenie aby serdeczne stosunki stanowiły dla wszystkich nowy krok naprzód na drodze wzajemnego zrozumienia i wzajemnej ściślej przyjaźni i aby bohaterstwo sprzymierzonych wojsk dało ostateczne zwycięstwo i sławny pokój.

Następnie wręczył król arcyksięciu order Cyryla i Metodego, przyczem wygłosił krótką bułgarską przemowę.

Sprawa przyjazdu Monarchy do Krakowa.

Lwów. B. kor. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ donosi: Przyjazd najjaśniejszego Pana. Komenda miasta zawiadamia, że przejazd Jego cesarskiej Mości cesarza i króla projektowany na czas najbliższy, na razie wskutek zaszłych przeszkód nie nastąpi.

Odrzucenie zażalenia czeskich izb handl.

Wiedeń. B. kor. Trybunał państwowy odrzucił wniesione przez izby handlowe czeskie w Pradze, Budziejowicach i Pilznie zażalenie przeciwko rozporządzeniu min. handlu, mocą którego w przyszłości w sprawozdaniach i podaniach do urzędów centralnych i ministerstw mają się te izby posługiwać językiem niemieckim.

Trybunał orzekł, że formalne zarzuty są bez znaczenia. Przy roztrząsaniu strony merytorycznej zażalenia, wyrok trybunału podkreśla, że rozstrzygnięcie sprawy tej zawisłem jest od kwestyi, czy w artykule 19. ustaw zasadniczych państwa uzasadnione jest konstytucyjne prawo znoszenia się z urzędami centralnemy w języku przez nie wybranym czy izby uprawnione są do wnoszenia zażaleń przeciwko nakazowi ministerstwa handlu. Trybunał od początku swego istnienia kilkakrotnie orzekł, że zarówno państwowe jak i autonomiczne organa nie mogą z art. ust. zasadn. dedukować prawa wnoszenia zażalenia przeciwko zarządzeniom przełożonej władzy, dotyczącym biegu spraw służbowych.

Zwolnienia rolników od służby wojskowej.

Wiedeń. B. kor. Osoby stanu żołnierskiego, zwolnione w celach rolniczych lub jako organy nadzorcze leśne przez jedną z władz centralnych wojskowych, władzę polityczną powiat. lub minister. roln. aż do 31. marca br., lub które mają być jeszcze wolnione od 1 marca do 31 marca, mogą w razie urzędownie stwierdzonej konieczności być ponownie zwolnione, a mianowicie aż do dalszego zarządzenia.

Zarządzenie powyższe dotyczy samodzielnych rolników i ich krewnych zastępujących ich w kierown. gospodarstwem, dalej urzędników i inne organa nadzorcze, nadto kowali, kołodziei i młynarzy, bezwarunkowo w rolnictwie potrzebnych, o ile te osoby należą do stanu żołnierskiego i zwolnione zostały wewnątrz kraju.

Z Sejmu węgierskiego.

MOWA HR. ANDRASSY'EGO.

Budapeszt. B. Kor. W sejmie w dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem rządu o użyciu pełnomocnictw, udzielonych mu na czas wojny, zabrał głos hr. Juliusz Andrassy, który odparł przedewszystkiem zarzut, uczyniony opozycyi, że szuka o obcych czynników pomocy przeciwko rządowi.

Przeszedłszy do omówienia stosunków zagranicznych oświadczył mowca, że byłoby grzechem wprost nie użyć broni łodzi podwodnych, jeżeli broń ta rzeczywiście zdoła doprowadzić nas do celu. Czy broń ta jest istotnie stosowną, tego mowca naturalnie stwierdzić nie może, ale zaufanie jakiem Węgry dążą kierownictwo sprzymierzonych armii, obowiązuje także opozycyę. Mowca oświadcza, że wielkie walki, prowadzone na frontach, wykluczyć muszą wewnętrzne i zbija twierdzenie partyi rządowej, że jest obowiązkiem opozycyi złożyć broń. Rząd nie miał prawa do tak nadzwyczajnych pełnomocnictw, chociażby ze względu na to, że początek jego obecnej władzy nie był bez zarzutu. Nadto rząd był obowiązanym zapytać naród o opinie, zwłaszcza wówczas, kiedy wobec opozycyi zastosował gwałt. Mowca przeczy twierdzeniu, jakoby nie można było osiągnąć porozumienia z opozycyą. Zresztą wszelka krytyka byłaby zbyteczną, gdyby rezultaty przemawiały za rządem. Niestety tak się rzecz nie ma.

Mowca wskazuje na zajście w polityce zagranicznej, na którą premier, jak wiadomo, tak wielki wywierał wpływ. Mowca zauważa, że właśnie wpływ, jaki premier arogował sobie w polityce zagranicznej, skłonił ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda do opuszczenia tego stanowiska, ponieważ hr. Berchtold nie chciał dzielić się z swymi prawami jako minister spraw zagr. z kimkolwiek. Niestety ustąpienie hr. Berchtolda nastąpiło w czasie, w którym hr. Berchtold byłby się nadawał bardziej do rokowań z Włochami aniżeli jego następca.

Mowca zajmuje się następnie kwestya polską i ogranicza się do stwierdzenia, że tutaj poczyniono nadzwyczajnie wielkie błędy. Mowca pociesza się jednakże nadzieją, że naród polski sam te błędy naprawi.

Hr. Andrassy wytyka błędy popełnione w sprawie rumuńskiej i powiada nast.: Imperyalizm partyi pracy rozszerza się przynajmniej na pozór także na Austryę. Dzisiaj kiedy codziennie widzimy, że los nasz wspólnym jest, kiedy i w Austryi poznano, że szowinizm węgierski w chwili niebezpieczeństwa jest ostoją dynastyi i monarchii, teraz byłoby na czasie wzmocnić to poczucie wspólności. Zamiast tego widzimy rozgoryczenie i nienawiść.

Gdzież powód tego? Austrya jest jedynem państwem, któremu brak czynnego parlamentu Ze statutu tego słusznie czy niesłusznie zrobiono nam zarzut. Kiedy w Austryi widziano, że rząd węgierski rezygnuje z delegacyi i przez to naraża ugodę z r. 1867 na jak największe niebezpieczeństwo, musiało tam powstać uczucie, że my podtrzymujemy sytuacyę, w której Węgry zdają się dominować w monarchii. Szczęśliwym sposobem obecny rząd austryacki wytknął sobie jako cel przywrócenie życia konstytucyjnego, byłoby bowiem dla Węgier jak największym ciężarem i utrudniałoby nadzwyczajnie harmonię współżycia, gdyby aż do zawarcia pokoju parlament austryacki skazany był na milczenie. Kilka razy mi mówiono, że korzystnem jest dla Węgier, iż my obecnie w monarchii rządzimy. Nie pragnę takiej korzyści. Korzyścią dla nas jest, aby obok silnych Węgier istniała silna Austrya. Do tego przyłączają się jeszcze inne rzeczy. Prezydent ministrów miał zwyczaj w czasie sesyj udzielać kierunkom politycznym Austryi nauk. Raz mówił o waryatach, innym razem użył mniej silnych wyrażeń. W tej mierze wskazuje mowca również na ostatnią mowę noworoczną prezydenta ministrów.

Do rozgoryczenia zadniem mowcy przyczyniła się także kwestya aprowizacyjna. Jeżeli Austrya nie otrzymała jakiegoś artykułu z Węgier lub naodwrót Węgry nie otrzymały tego z Austryi, to odnosi się ten fakt do złośliwości, ponieważ po obu stronach niema żadnego względu na stosunki.

Nie rozpatrywano wspólnych interesów z wskazaną szczerością. Tu i tam panuje jak największa nieufność, co jest bardzo niebezpiecznem. Rząd, ponieważ nie był odpowiednio poinformowany o żniwach, więcej przyrzekł jak mógł dotrzymać, a to samo uczucie zna się, gdy Austrya nie przysyła węgla i papieru. Rząd powinien był wyjaśnić, czy jest prawdą, że rząd austryacki wstrzymuje węgiel.

Mówca wskazuje, że w interpelacyach zaatakowano rząd austryacki w jak najostrzejszy sposób. Minister handlu jednakże na to dał odpowiedź bardzo słabą, a nie odparł energicznie twierdzenia, że Austrya pod tym względem chce Węgrom dokuczyć i że nie postępuje wobec Węgier tak lojalnie, jak tego Węgry pragną. Co się tyczy kwestyi środków żywności było błędem ze strony rządu, że nie szukał możliwości wspólnego załatwienia tej sprawy. Mowca nie zna wprawdzie dostatecznie materyału by mógł powiedzieć, czy nie było rzeczą możliwą, by naczelne kierownictwo całego kompleksu pozostawało we wspólnych rękach, jak kierownictwo wojskowe, byłoby to jednakże zdaniem mowcy najlepszem, gdyż celem polityki środkami żywności nie jest, by ludność Węgier żyła tak dobrze, jak tylko to jest możliwem, lecz by sprzymierzeńcy tak długo byli w możności walczyć, jak długo mają środki żywności do rozporządzenia.

Mowca wskazuje na brak papieru i na niebezpieczeństwo, jakie wynika stąd dla ludności, która dziś szuka w prasie porady i wskazówek. Rząd powinien postarać się u rządu austryackiego, by fabryki austryackie wypełniały swe zobowiązania wobec Węgier. Rząd powinien u Niemiec wyrobić pozwolenie na wywóz papieru.

W końcu poruszył sprawę ugody i oświadczył: Potrzebujemy ugody, lecz czy ją zawrzeć mamy na dłuższy termin aniżeli dziesięcioletni, jest tak ważną kwestyą, że należałoby to naprzód omówić w łonie stronnictw. Tembardziej musimy się domagać, by nasze wszystkie interesy zostały zaspokojone. Mowca widziałby najracyonalniejsze rozwiązanie w prowizoryum, gdyż w obecnej niepewnej sytuacyi już prowizoryum jest skokiem w przepaść, tembardziej długotrwała ugoda.

ODPOWIEDŹ HR TISZY

Prezydent ministrów hr. Tisza zabrawszy głos oświadczył, że przy najbliższej okazyi szczegółowo odpowie na dzisiejsze wywody hr. Andrassyego. Dziś pragnie przedewszystkiem skonstatować, że hr. Andrassy niestety zbyt często wywody prezydenta ministrów tak błędnie przedstawia, iż wogóle nie odpowiada to rzeczywistym faktom. Odnosi się to także do tego, co mowca powiedział o interpelacyi posła Hollo. Premier wskazuje na odpowiedź ministra handlu, który z całym naciskiem podniósł lojalne stanowisko rządu austryackiego i urzędów austryackich.

Co się tyczy polityki zagranicznej, to oświadcza dziś premier, że skoro między Austro-Węgrami i Stanami Zjednoczonymi stosunki dyplomatyczne nie są zerwane, nic nie stoi na przeszkodzie porozumieniu się ich dyplomacyi. Odnośnie do twierdzenia mowcy o wpływie rządu węgierskiego na kierownictwo polityki zagranicznej konstatuje hr. Tisza, że wpływ ten nie był większym ani mniejszym, tylko takim jaki odpowiadał literze ustawy.

Wiadomości telegraficzne.

PRZEZ ZAMNIĘTĄ STREFĘ.

Kopenhaga. B. Kor. „National Tilende“ donosi z Bergen“: Od czasu oświadczenia Niemiec o zaostrzonem zamknięciu morza wczoraj pierwszy okręt z ładunkiem węgla przybył tutaj z Anglii.

SĄD NAD OFICERAMI RUMUŃSKIMI.

Kopenhaga. Z Jass donoszą do „Ruskoje Wiedomosti“, że rosyjsko-rumuński sąd wojenny przeprowadził śledztwo przeciw osobom, ponoszącym odpowiedzialność za klęskę Rumunii. Sąd wojenny zdegradował ośmiu rumuńskich generałów, a 4 skazał na 5 lat twierdzy; sześciu pułkowników zostało skazanych (każdy na 5 lat), sześciu zdegradowanych, a 26 ukarano dyscyplinarnie. Dwustu młodszych oficerów zdegradowano i jako prostych żołnierzy wcielono do armii. Dwóch wojskowych attachees, w tem jeden rumuński z Aten, zostało skazanych na twierdzę.

DOCHODY 23—ROZCHODY 46 MILIONÓW.

Konstantynopol. (B. kor.) Jak pisma donoszą budżet oblicza dochody na 23·2 mil. funtów, rozchody na 46 mil.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielm. P. Teresa Szyrajew, właścicielka szkoły muzycznej w Nowym Sączu, ofiarowała cały dochów z wieczorku muzycznego, urządzonego w grudniu 1916 r., w kwocie 135 kor. 36 hal., na odzież i śniadania dla ubogiej młodzieży szkolnej, za co Dyrekcya szkoły wydz. żeń. św. Jadwigi z wdzięcznością podziękowanie składa.



Dr. ANTONI DYBOSKI

c. k. notaryusz w Cieszynie,

kawaler orderu św. Grzegorza i orderu Franciszka Józefa, rzeczywisty, świecki radca książ. bisk. Generalnego Wikaryatu, wiceprezes Związku śl. katolików i stowarzyszenia błog. Sarkandra etc. zaopatrzony Św. Sakramentami, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 23 lutego 1917 w 64 r. życia.

W głębokim i nieutulonym żalu pogrążona żona i dzieci zawiadamiają, iż obrzęd pogrzebowy odbył się w poniedziałek dnia 26 lutego o godz. wpół do 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Franc. Józefa Nr. 8.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. Zmarłego odbędzie się we wtorek dnia 27 b.m. o godz. 9 rano w kościele parafialnym i we środę w kościele Serca Jezusowego o tej samej porze.

Cieszyn, dnia 24 lutego 1917.

W smutku pogrążona rodzina.